

# bibuła

ISSN 1733-6252 czerwiec 2005

## W podziemiu

**Trzeci zeszyt „Bibuły” poświęcić chcemy kulturze niezależnej w latach 1976-89. To tylko 13 lat, ale aż trzy różne okresy.**

Lata 1976-80, to początki niezależnego ruchu wydawniczego. Pierwsze wielkie wydawnictwa publikujące zakazaną literaturę i pierwsze znaczące pisma literackie jak „Zapis” czy „Puls”. Pierwsze prywatne salony dyskusyjne, gdzie prezentowano literaturę, poezję, niezależny kabaret czy poezję śpiewaną. Pierwsi odważni, jak Jan Krzysztof Kelus, którzy nagrywali swoje utwory na kasety i sprzedawali je poza „państwowym monopolem rozrywkowy”.

Okres między sierpniem 1980 a grudniem 1981, to czas rozkwitu

przeróżnych inicjatyw kulturalnych. Pojawia się wówczas kolejne medium, radio niezależne. Zaczynają powstawać instytucje, jak Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych, czy założone przez Jerzego Łojka, związane z Regionem Mazowsze „Solidarność” Koło Autorów Form Literackich (KAFeL).

I wreszcie stan wojenny, nieformalnie trwający do czerwca 1989r. Teraz mecenasem, obok i w zastępstwie zepchniętej do podziemia „Solidarność”, stał się Kościół. To w kościelnych i przykościelnych salach skupiała się większość niezależnych działań artystycznych tego czasu. Warszawskie Muzeum Archidiecezjalne, Żytnia, wrocławska Galeria Na Ostrowie, ko-

ściół w Mistrzejowicach, katowicki Gołębnik przy Seminarium Duchownym, Nawa św. Krzysztofa w Łodzi, kościół św. Jacka w Gdańsku, warszawski kościół św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, Duszpasterstwo Środowisk Twórczych na Przyryнку, to tylko niektóre z tych miejsc, które stanowiły azyl dla zepchniętych do podziemia twórców. Nie były to jedyne miejsca, gdzie zetknąć można się było z niezależną sztuką. Teatry domowe występowały często w prywatnych mieszkaniach. Działy salony artystyczne i dyskusyjne, wreszcie galerie w mieszkaniach artystów, jak galeria u Jana Rylkego, czy galeria Waldemara Petryka w Warszawie. Wychodziły dziesiątki, jeśli nie setki tytułów książek literackich, ukazywało się kilkadziesiąt pism o profilu kul-

turalnym. Wreszcie – rozszerzeniu uległa wydawnicza działalność fonograficzna, prowadzona przez wielu wydawców, w tym przez największych, jak NOWA czy CDN. Pojawiło się też kolejne medium – niezależny film, a także niezależne wypożyczalnie kaset video i pokazy filmowe.

Jedynym działaniem, by tak powiedzieć „in minus”, był bojkot aktorski radia i telewizji. Odmowa występów w mediach i spektaklach jednoznacznie kojarzonych z opowiedzeniem się po stronie władz. Choć nie dawał przeżyć estetycznych, niósł ze sobą inne, może ważniejsze wartości, a także koszty dla tych, którzy odważyli się powiedzieć „nie”.

Jan Strękowski

## Salon Walendowskich

**Tadeusz Walendowski, filmowiec, współreżyser słynnego dokumentu „Robotnicy 71”, wydawca i główny autor jednego z pierwszych pism niezależnych w latach 70. ub. wieku „Teatr Uliczny i Domowy”, wreszcie współtwórca i jeden z redaktorów „Pulsu”, jednego z najważniejszych pism kulturalnych z okresu sprzed Sierpnia 1980r. I jego żona, Anna Erdman, lekarka z obywatelstwem amerykańskim, wnuczka Melchiora Wańkowicza. W swoim mieszkaniu przy ul. Puławskiej 10 m.35 w Warszawie stworzyli pierwszy niezależny ośrodek kulturalny. Zwany Salonem Walendowskich. Sam gospodarz w zaproszeniach, których Salon dorobił się po pewnym czasie, pisał o tym miejscu „świątlica”.**

Salon działaczą zaczął, jak wspomina Tadeusz Walendowski w notacji filmowej nagranej dla Media Kontakt, przypadkowo. Pod koniec 1976r. przyjechał do Warszawy na spotkanie au-

torskie członek KOR i znany poeta pokolenia Nowej Fali, Stanisław Barańczak. Spotkanie odbywać się miało w jednym z domów kultury, jednak i autor i goście zastali drzwi zamknięte. Gdy zastanawiano się, co robić, Walendowski zaproponował: „Idziemy do mnie na Puławską”. I tak to się zaczęło. „Świątlica” działała bardzo intensywnie, a spotkania, oprócz przerwy wakacyjnej odbywały się tam co 2 tygodnie. Publiczność dopisywała, nierzadko dochodząc do 200 osób. W zimie ściany, wieszaki, meble i łazienka zastrane były okryciami gości. W salonie kłębił się tłum, większość siedziała na podłodze. Szczęśliwcem wydawał się ten, który dopadł fotela. Krótko jednak królował, bo już po chwili miał na kolanach ogromnego sznaucera o odpowiednim imieniu, Goliat i młodszego z synów gospodarzy, Elia-sza. W sąsiednim pokoju znajdował się „sklepik” z bibułą. Można tam było na-



Anna Erdman i Tadeusz Walendowski po wyjeździe do USA



Spis pism literackich, społeczno-kulturalnych i polityczno-kulturalnych 1976-89 (wybór)

„**Aletheia**”. Pismo filozoficzne wydawane w Warszawie od 1987r. Kontynuowane także po 1989r.

„**Almanach Humanistyczny**”. Pismo wydawane w Warszawie przez Społeczny Komitet Nauki NSZZ „Solidarność”. Ukazywał się od 1984 do 1989r.

„**Arka**”. Wolne pismo – eseistyka, krytyka, literatura, inne formy. Wychodziło w Krakowie od 1983r. Kontynuowane po 1989r. Dziś pod nazwą „Arcana”.

„**Bez Dekretu**”. Pismo członków i sympatyków „Solidarności”. Ukazywało się w Krakowie od 1984 do 1989r.

„**Biuletyn Międzywydawniczy BMW**”. Pismo związane ze środowiskiem „Solidarności” wydawnictw. Wychodziło w Warszawie od pierwszej połowy 1983r. do 1986r. Zajmowało się m.in. polityką kulturalną i wydawniczą PRL, prezentowało działalność wydawniczą podziemia.

„**Brulion**”. Niezależny kwartalnik literacki. Wychodził w Krakowie od 1987r. Kontynuowany po 1989r.

„**Czas Kultury**”. Kultura, literatura, filozofia. Pismo ukazywało się w Poznaniu od 1985r. Kontynuowane także po 1989r.

„**IKS. Informator Kulturalny Solidarności**”. Dwutygodnik wydawany w Warszawie przez Sekcję Kultury NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze. Ukazywał się w 1981r.

„**Jesteśmy**”. Dwumiesięcznik społeczno-kulturalny Śląska i Zagłębia. Wychodził w Katowicach od 1985 do 1988r.

„**Kultura Niezależna**”. Miesięcznik Komitetu Kultury Niezależnej „Solidarności”. Wychodził w Warszawie od 1984 do 1990r.

„**Kurs**”. Niezależny miesięcznik literacki. Wychodził w Warszawie i Łodzi. Ukazywał się od 1983 do 1989r.

„**Miesięcznik Małopolski**”. Miesięcznik społeczno-kulturalny, wydawany od początku 1983 do 1989r. w Krakowie.

„**Nowy Zapis**”. Kontynuacja „Zapisu”. Pismo literackie. Ukazywało się w Warszawie od 1982 do 1983r.

„**Obecność**”. Kwartalnik literacki o zasięgu ogólnokrajowym. Wychodziło we Wrocławiu. Nagrodzone w 1986r. Nagrodą Kulturalną „Solidarności”. Ukazywało się do 1988r.

„**Ogniwo**”. Miesięcznik społeczno-kulturalny. Wychodził w latach 1983-89 we Wrocławiu.

„**Podpunkt**”. Gdańskie zeszyty literackie. Kontynuacja pisma „Punkt”, wychodzącego do stanu wojenne-

# Klub graczy i kaseeta widmo

O łódzkim środowisku opozycyjnym wiadomo bardzo mało, choć było dość liczne i miało sporo istotnych osiągnięć. O Łodzi mówiono: „dalekie przedmieście Warszawy” lub „wielkomięjska prowincja”. Trafne jest tylko to drugie, ze wszystkimi tego – złymi i dobrymi – konsekwencjami. Między innymi dzięki swojemu statusowi Łódź była niedostrzegana, więc i nie odnotowywana na opozycyjnym forum, ale za to miała klimat sprzyjający twórczej myśli i niekonwencjonalnym poczynaniom.

Chciałabym móc opisać wszystko, czego byłam tutaj świadkiem, ale jak opisać coś, co było bliższe niż koszula ciachu? Próba ta, sprowokowana zapotrzebowaniem „Bibuły” na opis „łódzkich salonów opozycyjnych”, uprzytomniła mi, że taki brak dystansu, nawet po latach, uniemożliwia obserwację i być może moje zapędy kronikarskie skończą się na tej próbie.

Warszawa miała Salon Walendowskich i wielki dom otwarty Kuroniów. W Łodzi role tych instytucji pełniły trzy miejsca: dom Sułkowskich przy Uniwersyteckiej 42/44, Jacka i mój przy Astro-

nautów 11, oraz Jaskułów przy Wschodniej 49. Każdy, kto znał gospodarzy lub znajomych ich znajomych – mógł tam przyjść praktycznie w dowolnej chwili, pobyć, pogadać, zostawić za drzwiami odpychająca codzienność. Jak w klubie raczej niż w salonie. Bez takich miejsc można spiskować, ale są niezbędne dla rozwoju intelektualnego i ujawnienia potencjału twórczego środowiska oraz do kształtowania się poglądów i postaw. W tym sensie wszystkie te lokale należały do tego samego klubu – bezpieczeństwa dla krytonim „Gracze”. Najpierw była Uniwersytecka, gdzie oboje z Witkimi mieszkaliśmy z rodzicami, a po naszym niemal jednoczesnych ślubach wprowadzili się także: Ania z domu Wąsowska i Jacek Bierezin. Jeszcze przed wpadką „Ruchu” przychodzili do nas liczni nieuspokojeni po Marcu koledzy Witka i Jacka, i nieliczni moi. Z czasem zaczęli się pojawiać koledzy kolegów, niektórzy sąsiedzi i ich znajomi i ani się spostrzegliśmy, jak zrobiła się z tego zbiorowość. Uniwersytecka była dobrym punktem kontaktowym (zawsze urzędowała tam mama, której – utrzymywane w tajemnicy nawet przed nami – konszachty z Józkiem Śreniowskim,

łódzkim członkiem KOR-u, wypełniały wdowie życie). U Sułkowskich był jednak telefon, można się było spodziewać podłuchu, więc większe debaty były tam niewskazane. Kiedy dostaliśmy z Jackiem mieszkanie przy Astronautów, tamta klientela (i niektórzy członkowie Klubu Wysokogórskiego) zaczęła przychodzić także na pogaduszki do nas. Tego prawdopodobnie spodziewała się SB czuwając nad przydzieleniem nam mieszkania z już zainstalowanym podłuchem. Odkryliśmy to po dobrych kilku latach, kiedy już o bardzo wielu sprawach można było powiedzieć: „a więc to stąd wieszeli!”

W czasach wspólnej Uniwersyteckiej wypatrzony przez Jacka – jako najzdolniejszy z poetyckiego narybku – Zdzisio Jaskuła bardzo szybko stał się jeszcze jednym domownikiem. Lokal przy Wschodniej zaistniał niedługo po cichym ślubie Zdzisia ze Stawą Lisiecką, swoją uniwersytecką lektorką niemieckiego i tłumaczką: jakimś cudem zdobyli to ogromne mieszkanie, a twórcza pasja i magiczna siła emanujące z postaci Zdzisława oraz urok (nomen omen) Sławy ściągnęły tam rzesze wielbicieli, młodzieży o „niezależnych” ambicjach

## Salon Walendowskich



ze str. 1

być największe numery pism podziemnych, nieocenzurowanych bestsellerów jak „Nierzeczywistość” Kazimierza Brandysa, „Kompleks polski” czy „Mała apokalipsa” Tadeusza Konwickiego. Broszury Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, raport DiP. Bezpieka do mieszkania Walendowskich nie wkraczała, choć czasem próbowała zatrzymywać wychodzących ze spotkań gości. „Gdyby nie parasol ochronny, który tworzył amerykański paszport Ani i nazwisko Wańkowicza, salon ten nie mógłby istnieć. Wkroczyłaby bezpieka i nas rozgoniła. Ale gdyśmy to robili, nie wiedzieliśmy, że ten parasol jest taki szczelny” – wspominał Walendowski. I tu szuka powodów, dla których nie zapamiętał ludzi, którzy do Salonu przychodzili. „Zapomniałem wszystko ze względu na konspirację. Spotykam ludzi, którzy mi pokazują zaproszenia na spotkania, ale ich nie pamiętam.”

Bezpieka jednak próbowała Salon zlikwidować, m.in. starała się bezskutecznie namówić sąsiadów, by składali skargi na uciążliwe sąsiedztwo. Działalność opozycyjna Walendowskiego spowodowała też, że od 1976r. pozostawał praktycznie bez pracy. A jego żona wciąż musiała przedłużać wizę turystyczną, bo innej jej odmawiano. Aż w końcu w lipcu 1979r. dano jej miesiąc na spakowanie się i wyjazd. „1 września 1979r. wylecieliśmy z Warszawy” – wspominał ten moment Tadeusz Walendowski jako najdramatyczniejszą chwilę w swoim życiu.

Czym był Salon Walendowskich? Tadeusz Walendowski podkreślał, że Salon był ważnym miejscem spotkań nie tylko ludzi działających w opozycji, ale przede wszystkim tych, którzy znajdowali się na jej obrzeżach lub w ogóle nie prowadzili działalności opozycyjnej. Było to miejsce, gdzie nie bali się przychodzić. Salon nazywa rodzajem pomostu, gdzie spotykali się ludzie jawnie zaangażowani w działalność przeciwko systemowi z tymi, którzy nie podejmowali takiej działalności, choć nie wszystko w PRL akceptowali. „Zrozumiałem jaką to odegrał rolę, gdy twarze i nazwiska tych osób rozpoznawałem po Sierpniu 80, a zwłaszcza po czerwcu 1989r. Widziałem ludzi, którzy przewinęli się przez nasz Salon.”

Od 1976 r. do sierpnia 1979 r. odbyły się w Salonie przy ul. Puławskiej spotkania ze Stanisławem Barańczakiem, Lechem Dymarskim, Jackiem

Kleyffem, Markiem Nowakowskim, Witoldem Sułkowskim, Tomaszem Burkiem, Zdzisławem Jaskułą, Janem Krzysztofem Kelusem, Andrzejem Kijowskim, Stefanem Kisielewskim, Tadeuszem Konwickim, Kazimierzem Orłosiem, Januszem Szpotańskim, Tadeuszem Korzeniewskim, Sewerynem Pollakiem, Leszkiem Szarugą, Janem Józefem Szczepańskim, Jackiem Kaczmarem, Ryszardem Krynickim, Antonim Pawlakiem, Janem Strękowskiem, Piotrem Wierzbickim, Jackiem Bierezinem, Pawłem Śpiewakiem, Janem Walcem, Adamem Bromke, Haliną Mikołajską, Stanisławem Stomlą, Witoldem Lis-Olszewskim, Mirosławem Chojeckim z NOWEJ, z redakcją „Zapisu”, „Spotkań”, „Bratniaka”, twórcami Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość (DIP).

Po wyjeździe Anny Erdman i Tadeusza Walendowskiego we wrześniu 1979r. do USA, Salon funkcjonował nadal w mieszkaniu Elżbiety i Pawła Bąkowskich na Żoliborzu. Odbyło się tam m.in. spotkanie z okazji wydania setnej pozycji NOWEJ („Miesiące” Kazimierza Brandysa) oraz spotkanie drukarzy i wydawców Niezależnej Oficyny Wydawniczej z Czesławem Miłoszem.

Zebrał: js.

artystycznych i ich satelitów. Tu najczęściej odbywały się spotkania z osobistościami ze świata nauki, sztuki i innych światów, więc to „klubowe” miejsce najbardziej przypominało Salon Wąleńskich.

Odległości 120 kilometrów od stolicy i bezpośrednia bliskość Włókienniczej czyli Kamiennej (tej od „Kochanków” Osieckiej) zrobiły swoje. Wszystko szło na żywioł, panowała atmosfera rodzinna, a spotkania często organizowano ad hoc, korzystając z okazyjnej obecności kogoś ciekawego. Wschodnia karmiła się potrzebą, a nie poczuciem misji, jarzmo odpowiedzialności za wydźwięk każdego kroku nie ciążyło nadmiernie. Bardziej absorbowała terażniejszość niż przeszłość czy przyszłość i spore emocje – jak to wśród ludzi prawdziwie sobie bliskich – wzbudzały wzajemne relacje i bzdurne problemy. Do rozmiarów kryzysu pałacowego urósł spór między Jackiem i Witkiem. Układaliśmy w pocie czoła – lecz nie bez wewnętrznego chichotu – misterny plan pojednania, negocjując ze zwaśnionymi gigantami okoliczności, które miały ich doprowadzić do finałowego uścisku dłoni, byle żaden nie zrobił niczego, co można by uznać za „pierwszy krok”. Komiczne sytuacje towarzyszyły z reguły posiedzeniom „Pulsu”.

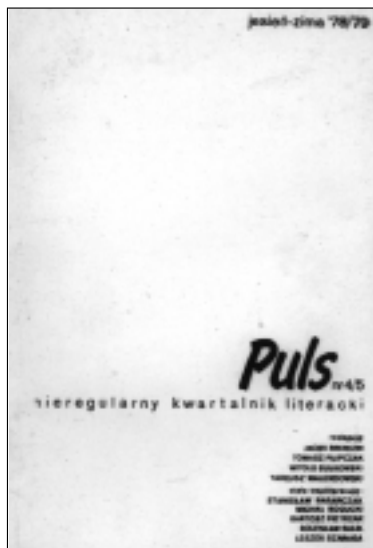
Łódź była wielkomięjsko-prowincjonalnym kundlem i to przyczyniło się głównie, że – twierdząc uparcie – tu właśnie SAMORZUTNIE powstał „Puls nieregularny kwartalnik literacki”, i że na ten pomysł wpadli jednego dnia w roku 77 Jacek Bierezin, Tomasz Filipczak i Witold Sułkowski. Do pierwszego numeru zaprosili łodzianina z Warszawy Tadeusza Walendowskiego. Z czasem dochodzili kolejno: Leszek Szaruga, Antoni Pawlak, Bartosz Pietrzak i Janusz Anderman. Wystarczy przeczytać manifest otwierający pierwszy numer, by zrozumieć, jak bardzo „Puls” odpowiedział na pilną i ważną potrzebę chwili. Marzeniem naszym było dodanie do „Pulsu” oprawy graficznej \*)

Pierwszy numer powstawał fizycznie w gościnnym domu obywatela Francji Henri Poulaina, świetnego scenografa Teatru Wielkiego i aktorki Mirosławy Marcheluk. Nasz przyjaciel był już śmiertelnie chory, leczył go dr Marek Edelman, więc gdy zagrożono mu deportacją – musiał cofnąć nam swoją pomoc. Nie mieliśmy o to krzty żalu. Absurdalność tworu p.t. Polska Ludowa bardziej nas inspirowała niż przerażała.

Pokazywaliśmy w „Pulsie” PRL poprzez opis, a nie komentarz. Polemiki prowadziliśmy tylko z opozycją – władze PRL były bezdyskusyjnym przeciwnikiem. Nie przepisywaliśmy się do żadnej konkretnej opcji antyrządowej, ani żadnej grupy. Reagowaliśmy na władzę i opozycję, jakby nie było cenzury zewnętrznej i wewnętrznej, kpiąc z „głupstwa rządowego i antyrządowego”.

Odsuwam chęć zatrzymania się przy co bardziej znanych nazwiskach byłych łódzkiego Klubu Graczy, skoro nie mam miejsca dla mniej znanych. Wspomnę tylko Krzysia Ostromięckiego, który zdobył serca taksówkarzy, gdy z de-

terminacją i brawurą służył im swoją pomocą podczas strajku 1980 roku. Pamiętam swoje osłupienie, gdy ustawiliśmy się w długiej kolejce na postoju, a kierowca pierwszej taksówki, jaka tam zajęła, rzucił w stronę Krzysia: „państwo wsiadają!”, a wzburzona kolejka usłysza-



ła: „ten pan to będzie u mnie do końca życia jeździł bez czekania i za darmo!” Przewrotność losu objawiła się w rytmicznym spełnieniu tej zapowiedzi.

Z licznych inicjatyw zrodzonych w Łodzi trzeba napomknąć o Niezależnym Klubie Dyskusyjnym, który powstał niemal równoległe z „Pulsem”. Deklarację założycielską podpisało 17 osób\*\*) z naszego środowiska. Po czterech miesiącach, tj. 27 lutego 1978 roku, na ręce jednego z założycieli Klubu, Pawła Spodenkiewicza wpłynęła z Urzędu Miasta Łodzi DECYZJA o zakazaniu działalności „stowarzyszenia p.n. Niezależny Klub Dyskusyjny w Łodzi, ponieważ jego istnienie nie da się pogodzić z prawem”. W tzw. UZASADNIENIU powtarzano w kółko, że działalność Klubu „narusza prawo” i „jest sprzeczna z konstytucją” powstrzymując się od wyjaśnień dlaczego. Więc Klub to zignorował.

Trochę miejsca muszę poświęcić przedsięwzięciu Tadeusza Kowalczyka, absolwenta „filmówki” nazywanego piśmiennictwem Tadzinkiem. Tadzinek postanowił nagrać piosenki śpiewane na wszystkich opozycyjnych balangach. Były to w dużej mierze – zwłaszcza te śpiewane przez obdarzoną pięknym, dramatycznym głosem Zosię Kotkowską – oryginalne dzieła łódzkich twórców. W stanie wojennym doszły do tego anonimowe piosenki, jakie w tym czasie rozdobyły się jak grzyby po deszczu. W klimacie tego okresu odkryliśmy na nowo songi skomponowane ongiś przez Janusza Grzelazkę dla stworzonego przez Pawła Nowickiego „Studia prób”, szybki rozwiązany przez cenzurę. Jeden był ze słowami Miłosza, drugi – Leszka Szarugi. Renesans przeżywały także „Drewniane garnitury” Wysockiego doraźnie przełożone na polski, a z nowości weszły w życie: „Piosenka dla brata” i ciekawe poetyckie próby Sławomira Kosmynki w niepowtarzalnym wykonaniu Zosi.

„Piosenkę dla brata” napisałam pod wpływem pożegnalnego grypsu, jaki

dotarł do Witka z Potulic od Wojtka Słodkowskiego. Wykorzystała ją Janka Jankowska w swojej „podziemnej” kasecie „Dezterterzy”.

Realizacja pomysłu Tadzinka pochłonęła wiele czasu i energii, i gdyby nie wielka frajda towarzysząca nagrywaniu, można by powiedzieć, że nie była warta ryzyka: kasety nigdy nie trafiła na drugoobiegowy rynek, oryginalnego nagrania na wielkich szpulach wciąż poszukujemy, a kasety, które mam, są w fatalnym stanie. Stanowią jedynie (może cenny?) dokument. No i raz się przydały. Raz a dobrze.

Zanim wyjechałam do USA śpiewania było bardzo dużo, przy każdym pożegnalnym spotkaniu. Oprócz Zosi, grającym na gitarze dyżurnym zapiewającą była Marynia Jaskiewicz, z którą najczęściej „wykonywałam” swoje godłapskie utwory, a także – bez gitary – Basia Skoczylas, bezkonkurencyjna w pieśniach taternickich. My cztery plus Ewa Jaskólska oddaliśmy swoje głosy w służbę Tadzinkowego „dzieła dla potomności”. Nagrania odbywały się głównie u Basi na przedpotopowym sprzęcie firmy Kudelski, z którego właściciel był niesłychanie dumny. Po kilku wielogodzinnych sesjach wyśpiewaliśmy wszystko, co się dało. Z kilku powodów, z których każdy był wystarczający, nie zabrałam gotowego produktu ze sobą. Dotarcie do Waszyngtonu pierwszej kasety zbiegło się z ofertą red. Józefa Ptaczka z Wolnej Europy. Miałam opracować kilka audycji o tym, co działo się w Polsce przed moim wyjazdem. Dzięki determinacji Tadzinka powstały cztery kolejne audycje „U cioci na imieninach”. Naturalnie nie mogłam się nawet zająknąć, kto te „imieninowe” piosenki śpiewał, i kto je utrwalił.

Stan wojenny zamknął ostatecznie lokale przy Uniwersyteckiej i Astronautów. Ostał się jeno ten przy Wschodniej, by dalej być wylegarnią wszelkich niezależnych inicjatyw. Tu dalej odbywały się wystawy, instalacje, spektakle teatralne i muzyczne, jeszcze po 89 roku, choć z dawnego składu wiele osób ubyło. Jedni po prostu oddalili się, inni wyjechali z Łodzi, jeszcze inni rozproszyli się po świecie. Niektórzy z nich odwiedzają stare śmieci, ale coraz więcej jest takich, co już tego nie zrobią na pewno\*\*\*).

#### Ewa Sułkowska-Bierezin

\*) W 60 egzemplarzach wydawana wersja bibliofilska „Pulsu” zawierała oryginalne fotografie Bartosza Pietrzaka, rysunki m.in. Wojciecha Wołyńskiego i Andrzeja Czeczota oraz moje kolaże z gazetowych tytułów.

\*\*) Piotr Amsterdamski, Andrzej Baryko, Anna Bazel, Jacek Bierezin, Janusz Błasiak, Tomasz Filipczak, Wojciech Jeśman, Elżbieta Lewińska, Jacek Lipowski, Grzegorz Maliszewski, Janusz Płóciennik, Wojciech Słonina, Paweł Spodenkiewicz, Ewa Sułkowska-Bierezin, Witold Sułkowski, Józef Śreniowski, Krzysztof Woźniak.

\*\*\*) Piotr Amsterdamski, Andrzej Baryko, Anna Bazel, Jacek Bierezin, Janusz Błasiak, Tomasz Filipczak, Wojciech Jeśman, Elżbieta Lewińska, Jacek Lipowski, Grzegorz Maliszewski, Janusz Płóciennik, Wojciech Słonina, Paweł Spodenkiewicz, Ewa Sułkowska-Bierezin, Witold Sułkowski, Józef Śreniowski, Krzysztof Woźniak.

go legalnie. Ukazywał się od 1983 do 1988r.

„Puls”. Nieregularny kwartalnik literacki wydawany głównie przez młodych literatów z Łodzi. Pierwszy numer pisma ukazał się w październiku 1977. Do stanu wojennego ukazało się 12 numerów. Nr 13 został skonfiskowany przez SB i nigdy się nie ukazał. Od 1982r. pismo było wydawane przez inną redakcję w Londynie.

„Szkie”. Pismo poświęcone problemom artystycznym i społecznym. Głównie piszące o plastyce. Wychodziło w Warszawie od 1984 do 1989r.

„Teatr Uliczny i Domowy”. Pismo dla ludzi teatru. Wydawane w kilku egzemplarzach jednoosobowo przez Tadeusza Walendowskiego w latach 1975-76.

„Tematy”. Pismo społeczno-kulturalne ukazujące się we Wrocławiu. Pierwszy numer wyszedł w październiku 1979r. Wychodziło do 1981r. Wydano trzy numery.

„Tumult”. Niezależne pismo społeczno-kulturalne. Wychodziło w Krakowie w latach 1988-89.

„Wezwanie”. Niezależne pismo literackie. Wychodziło w Warszawie od kwietnia 1982r. do końca lat 80.

„Wolna Kultura”. Pismo polityczno-kulturalne ukazujące się we Wrocławiu. Wychodziło od marca 1982 do 1985r.

„Wolne Pismo MOST”. Magazyn polityczno – kulturalny. Pismo ukazywało się w Warszawie od stycznia 1985r. Do roku 1989 ukazało się 22 numery pisma, ostatni po wyborach czerwcowych. W 1987r. pismo otrzymało nagrodę Dziennikarzy Niezależnych.

„Wybór”. Pismo informujące o sprawach kultury. Wychodziło w latach 1984-89. W 1988r. wydawane jako wkładka do „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych. PWA”. W 1990r. wznowione z częściowo zmienioną redakcją. Ukazało się kilka numerów.

„Zapis”. Niezależny kwartalnik literacki. W styczniu 1977 w Warszawie ukazał się pierwszy numer pisma. Najpierw w formie maszynopisu, następnie w formie druku powielaczowego. Pierwszy numer wydała powstała w Lublinie Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza, potem wydawcą była warszawska Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA. Pismo wychodziło w latach 1977 – 1981.

Warto wspomnieć, że teksty literackie i poświęcone kulturze publikowały też inne pisma, jak miesięcznik społeczno – polityczny „Vacat”, „Głos” czy „Tygodnik Wojenny”, który wydawał dodatki kulturalne „Teatr” i „Solidarności Plastyków” oraz „PWA”, który w 1988r. publikował jako wkładkę informator kulturalny „Wybór”.

Zebral: js.

# Wszystko idzie z biegiem życia

Rozmowa z Tadeuszem Konwickim, pisarzem

Zarówno pobieżna sonda przeprowadzona wśród kolegów z podziemia wydawniczego, jak i wciąż żywe wspomnienia sprzed lat dowodzą niezbicie, że największym hitem edytorskim spośród czterech circa tysięcy tytułów obszaru bezdebitowego była „Mała apokalipsa” Tadeusza Konwickiego. Żadna z wcześniejszych czy późniejszych książek tego prozaika, scenarzysty i reżysera filmowego nie wywarła na nas tak znaczącego wrażenia. Jak wiadomo, Tadeusz Konwicki złamał pióro przed czterema laty, jak twierdzi – ostatecznie i nieodwołalnie. Nie kręci też filmów. Czy pisze scenariusze – nie wiadomo...

Przypomnijmy: „Mała apokalipsa” ukazała się po raz pierwszy nakładem oficyny NOWA w 1979 roku, a następnie m.in. wydały ją: SW TON Toruń w 1981, Odnova w 1981, Nawias w 1986 oraz Alfa i Antyk w 1988.

A zaczęło się wszystko w Nowej Wilejce na Wileńszczyźnie, gdzie Tadeusz Konwicki przyszedł na świat w roku 1926. Polonistykę studiował na UW, w 1944 walczył w szeregach AK, w latach 1945-46 mieszkał w Krakowie. Debiutował w 1946 na łamach prasy jako reportażysta. Od 1946 do 1950 – redaktor tygodnika „Odrodzenie”. Od 1947 – w Warszawie. Do dziś. W dorobku filmowym ma m.in.: „Ostatni dzień lata”, „Salto”, „Zaduszki”, „Jak daleko stąd, jak blisko”, „Dolinę Issy”, „Lawę”.

Początki jego twórczości naznaczone są ukąszeniem heglowskim, co zawoocowało kilkoma nader „słusznymi” utworami, nie wymienianymi dziś w notach biograficznych. Dość powiedzieć, że pierwszy z nich nosił tytuł „Przy budowie”, 1950.

Pierwszą zaś książką Tadeusza Konwickiego, która zwróciła uwagę czytelników była opowieść wileńska „Rojsty” z 1956 roku. Następny – w 1963 „Sennik współczesny”, a w 1967 „Wniebowstąpienie”. Od 1977 roku Tadeusz Konwicki publikował w wydawnictwach podziemnych: tam to nakładem NOWEJ ukazała się w 1979 roku „Mała apokalipsa”. Wstanie wojennym filmy i książki Tadeusza Konwickiego zostały objęte całkowitym zapisem cenzorskim, a on sam stał się w Warszawie postacią tajemniczą, wręcz legendarną i tylko wtajemniczeni rozpoznawali otąd jego pochyloną sylwetkę podczas rytualnych spacerów Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem do Domu Literatury, czy przy „świętym”, zarezerwowanym dla najbliższych przyjaciół stoliku w kawiarni Czytelnika przy Wiejskiej. Można tam zresztą spotkać naszego Mistrza i dziś, najczęściej w towarzystwie Mistrza Sceny – Gustawa Holoubka. Po 1989 roku Tadeusz Konwicki ogłosił jeszcze m.in. „Zorze wieczorne” w 1991 i „Czytadło” w 1992. Warto zwrócić uwagę na dwa tomy rozmów z Tadeuszem Kon-

wickim: Stanisława Beresia z 1986 „Pół wieku czyścica” oraz Katarzyny Bienias i Jacka Szczerby – „Pamiętam, że było gorąco” z 2001 roku. Tę właśnie książkę (traktującą

o „Kompleks polski” był pierwszą powieścią, która ukazała się w drugim obiegu



o filmie i nie tylko) nabyliśmy drogą kupna w salonie Czytelnika przy Wiejskiej, podążając na spotkanie z Tadeuszem Konwickim z okazji opublikowania pełnej wersji „Kalendarza i klepsydry”, która to książka w 1976 roku przeobraziła w znacznej mierze naszą głowę mimo „obstrzeżenia” przez cenzurę. Jako że autor nigdy nie czytał swych dzieł w druku (jak też nie oglądał swoich filmów), fakt zaistnienia w książce nieznanymi mu wcześniej nowych ingerencji cenzorskich zaskoczył go przed kilku laty w Niemczech podczas spotkania z czytelnikami. I dzięki tej niemiłej niespodziance, po przewyżczeniu rozmaitych przeciwności losu (jak np. brak zarówno rękopisu jak i maszynopisu w domowym archiwum pisarza), Czytelnik mógł przed dwoma tygodniami sprostić pół miasta na prezentację nowego, pełnego wydania. Pozwolił sobie zadzwonić do Tadeusza Konwickiego, by prosić go o krótki wywiad (exclusiv) dla „Bibuły”. Usłyszeliśmy w słuchawce charakterystyczny głęboki szept, którym pisarz powiadomił nas, że jest w fatalnej formie, zmęczony, chory, słaby i żebyśmy się nie spodziewali żadnych fajerwerków ani towarzyskich, ani intelektualnych. Przystaliśmy skwapliwie na te i inne jeszcze warunki. I oto naszym oczom ukazał się w hallu pierwszego piętra sam Tadeusz Konwicki – z błyskiem w oku i uśmiechem na ustach, ożywiony, energiczny, szybki w ruchach, szarmancki (ucałował naszą dłoń), no i z tym swoim jedynym na świecie, niepowtarzalnym a subtelnym poczuciem humoru:

**My: Spotykamy się z okazji wydania po latach „Kalendarza i klepsydry”...**

TK: Tak, tym razem to jest ta książka, którą wtedy napisałem, bez



uszczerbków dokonanych oprzez wiadomą instytucję.

**My: – Ale ja chciałam pomóc o innej książce – o „Małej apokalipsie”, która dla nas wszystkich, dla całego podziemia wydawniczego była i jest pana najważniejszą książką. Czy kiedykolwiek pan mógł przypuszczać, że znajdzie się ona w lekturach szkolnych?**

TK: – Wie pani, ona wybuchła nagle. To jest jedyna moja książka, którą pisałem zaledwie siedem czy osiem tygodni, błyskawicznie. A stało się to z powodów, hm... niebanalnych. Moja starsza córka Marysia, która się interesuje astrologią, zadzwoniła do mnie – to był 78 rok, jesień, chyba początek października – i powiedziała: „Tato, jest dla nas nadzwyczajny układ planet”. A ja widocznie nosilem już tę „Małą apokalipsę” od lat w sobie – zniacnaka nazajutrz siadłem i jednym ciągiem pisałem tych siedem czy osiem tygodni. Tak że ona w mojej biografii pojawiła się dość nieoczekiwanie. Ja jestem trzeciym człowiekiem, wiem, że jej kariera wynikała troszkę z sytuacji politycznej, z kontekstów politycznych. Jeśli ona utrzymałaby się jeszcze potem, a tego nie wiem, czy się utrzymała, to uważałbym to za sukces.

**My: Bardziej bolał pana PRL czy bardziej boli III Rzeczpospolita?**

TK: – Nie zdarzyło mi się jeszcze dotąd przeprowadzać takich porównań... Przede wszystkim wydaje mi się, że wszystko idzie z biegiem życia, każda epoka ma swoje i dramaty, i przyjemności. Akurat tak się złożyło, że PRL to była moja młodość i mój wiek dojrzały, a dzisiaj III Rzeczpospolita mnie no, cóż... jakby żegna troszeczkę, to znaczy, jestem już w latach... Więc jestem w jakiś sposób zakodowany na pewien wiek i wydaje mi się, że już za długo troszkę żyję. Myślę o zakodowaniu w sensie duchowym, a nie biologicznym. To, co miałem do powiedzenia, co mnie bolało, co nękało – zostawiłem... jest jakiś ślad. I chciałbym, żeby dobry Bóg zachował się wobec mnie uprzejmie i wziął do tego lepszego świata.

**My: Dziś pan nie pisze powieści, nie kręci filmów. Gdyby pan miał nadać tytuł freskowi przedstawiającemu dzień dzisiejszy, to byłoby to „Mały armageddon” czy „Mały trąd w pałacu sprawiedliwości”, czy może „Jutro nadejdzie mały świt”?**

TK: – Trochę bałbym się nadawać temu jakiś szyld, dlatego, że to się wszystko dzieje na gorąco. Myślę, że następne pokolenie to jakoś zakwalifikuje. Z tym, że według mnie idziemy w jakiś sposób jednak do przodu i to jest ważne. Jestem optymistycznym pesymistą...

**My: – Czy więc należał pan do tych nielicznych, którzy oczekiwali, że jeszcze za ich życia skończy się PRLowski system – wszystko jedno, z hukiem czy ze skowytom?**

TK: – Nie pamiętam, którą książkę – być może „Wschody i zachody księżyca” – zamyka zdanie: „To się prędzej czy później musi skończyć”. Wiedziałem, że tak będzie, aczkolwiek wielu ludzi uważało, że to się zaniosło na dziesiątki i dziesiątki lat, i śmiało się z takich naiwniaków jak ja. A tu nagle okazało się, że życie jest pełne zaskakujących niespodzianek. Z tym, że za PRLu doznawałem mniej dolegliwości niż wiele innych osób – nawet mogę powiedzieć, że w pewnym sensie zaznawiałem troszkę wolności...

**My: – Wewnętrznej?**

TK: – Nie tylko. Jako abnegat niczego znaczącego nie potrzebowałem – to znaczy ze spraw materialnych. Nie budowałem domu, więc tego wszystkiego, co potrzebne, nie pragnąłem, niepotrzebny mi był talon na samochód, na paszportcie mi nie zależało, i tak dalej... Pisałem sobie i pisałem tak dalej, gdyby przy okazji „Kalendarza i klepsydry” nie dopiekła mi cenzura. Wtedy nastąpił jakiś przełom i choć byłem dość łagodnym człowiekiem (mimo, że czasem puszczały mi nerwy), wściekłem się i „Małą apokalipsę” wydałem już u was, w drugim obiegu. Tak że myślę o was ciepło do dziś, bo wówczas poczułem się absolutnie wolnym człowiekiem.

**My: – I za to pana Kochamy... Za to i poczucie humoru...**

TK: – Na koniec powiem coś zupełnie bezczelnego – mnie się wydaje, że poczucie humoru jest funkcją inteligencji. To jest związane z osobowością człowieka i, co tu dużo gadać, ułatwia życie. Ono jest wszędzie potrzebne. Widzimy przecież, jak ci strasznie nadećci, strasznie poważni ludzie są zupełnie nieznośni, a często nawet szkodliwi. Więc troszkę poczucia humoru życzyć i sobie, i wam wszystkim.

Po czym Tadeusz Konwicki pocałował nas w rękę po raz drugi i pomknął schodami do kawiarni, gdzie czekał na niego już nieprzebrany tłum złożony z osób różnorodnej płci, wieku i autoremantu. Następną bite dwie godziny wypełniły nam opowieści Tadeusza Konwickiego o życiu i jego przejawach, jego odpowiedzi na pytania z sali oraz uwagi kierowane do spóźnionego Gustawa Holoubka (który wywołał popłoch wśród studentek, stając skromnie pod kolumną) w rodzaju: „A Gucio jak zwykle zabawia panie”. Następnie sala karnie ustawiła się w kolejce po autograf, pogryzając ptifurki i owoce południowe, a także sącząc wino, a my (jako, że osobisty po imienny autograf otrzymaliśmy po wywiadzie) oddaliśmy się godnie w kierunku domu, unosząc jako skarb najdroższy magnetofon z nagraniem powyższej rozmowy.

Olga Braniecka

# Kościelny azyl

Z artykułu „Duszpasterstwo Środowisk Twórczych na przełomie wieków” Ks. Prałata Wiesława Aleksandra Niewęglowskiego-Krajowego Duszpasterza Środowisk Twórczych. (wybór)

Kiedy w końcu lat siedemdziesiątych poszukiwano nazwy dla określenia duszpasterstwa ludzi kultury, znajdowano wiele określeń; termin „środowiska twórcze” nie był wtedy słowem używanym. W życiu Kościoła termin ten wprowadził dekretem ks. kard. Stefan Wyszyński w marcu 1980 roku, powołując Duszpasterza Środowisk Twórczych w Warszawie. W życiu publicznym zdobywał sobie obywatelstwo poprzez założenie później Komitetu Porozumiewawczego Środowisk Twórczych i Naukowych 16 września 1980 roku. W końcu lat siedemdziesiątych związek twórców z Kościołem dokonywał się na dwu płaszczyznach – obywatelskiej oraz religijnej. Odzyskiwanie społeczeństwa obywatelskiego czyniło obie strony naturalnymi sprzymierzeńcami. Wzajemne relacje kultury i Kościoła jawiły się w dwu płaszczyznach – teoretycznej i praktycznej. Rzeczywistość duchowa była światem do odkrycia.

W dniach 20-27 kwietnia 1975 r., w kościele akademickim św. Anny w Warszawie zrealizowano I Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. W koncepcji tygodni od początku zarysowały się dwa nurty: pierwszy – reprezentowany przez ks. T. Wyszyńskiego – proponujący obraz kultury oparty o ruch amatorski, studencki, parafialny, drugi – według zamysłu autora niniejszej wypowiedzi – działania kulturalne na terenie Kościoła, w które trzeba włączyć twórców. Oba te nurty funkcjonowały w pierwszym dziesięcioleciu TKCh. Kościół Warszawski organizując je wystąpił w obronie kultury chrześcijańskiej, narodowej, powszechnej. Tygodnie wypełniały lukę powstałą w polskiej kulturze, łamiąc tym samym wizję tzw. „kultury uprawnionej”. Dlatego rok 1975 można przyjąć za datę, w której Kościół oficjalnie i jawnie łamił dotychczasowy monopol kultury.

Tygodnie KCh w Warszawie zrodziły bliższą potrzebę kontaktu twórców z Kościołem i jego przedstawicielami. Niektórzy z nich pragnęli podjąć stałą łączność z Kościołem, lepszemu rozumieniu jego tajemnicy i własne chrześcijaństwo poprzez wymianę myśli, wspólną medytację i modlitwę. Autor niniejszego artykułu zaproponował twórcom stały kontakt duszpasterski i podjął z nimi comiesięczne spotkania w kościele akade-

mickim św. Anny. Od początku zebrania powyższe odbywały się za wiedzą i zgodą kard. S. Wyszyńskiego. Uczestniczyło w nich kilkadziesiąt osób: literatów, dziennikarzy i aktorów, biorących udział w warszawskich TKCh. Regularne spotkania rozpoczęto we wrześniu 1978 roku, tworząc tym samym pierwszą nieformalną strukturę przyszłego Duszpasterstwa Środowisk Twórczych w Warszawie i w Polsce. Duszpasterskie posługiwanie powstało z potrzeby twórców, a nie z mianowania kościelnego. Spotkania twórców, organizowane w każdy drugi czwartek miesiąca, rozpoczęły się celebrowaniem Eucharystii, a następnie podejmowano tematy, które sugerowali uczestnicy. Pierwsze lata w duszpasterstwie to było jakby przebywanie w pierwotnej gminie chrześcijańskiej: wspólne rozważania roli sacrum w kulturze i wspólna praktyka życia chrześcijańskiego – odnotowuje P. Hertz uczestnik ówczesnych spotkań.

W dniach 27-29 marca 1981 odbyły się pierwsze rekolekcje dla tych środowisk. Wzięło w nich udział około 400-500 twórców. Podczas wielkopostnych nauk wygłosił konferencję kard. S. Wyszyński. Było to ostatnie w życiu Kardynała Prymasa publiczne wystąpienie.

Związek świata kultury z Kościołem z wolna pogłębiał się. Z myślą o pomocy stałej posłudze pasterskiej ludziom kultury Kardynał Prymas mianował duszpasterza dla tychże środowisk. Dekret ten rozpoczął oficjalną pracę Kościoła w środowiskach twórczych. Był wyraźnym znakiem nowych decyzji i otwarcia się Kościoła na ludzi kultury. Fakt powołania dekretem ipso facto Duszpasterstwa ŚT, można przyjąć za oficjalne zawarcie stałego związku, „nowego przymierza” przez Kościół w Polsce ze środowiskami twórczymi. W ten sposób dopełniły się jak gdyby obydwie skrzydła dewizy przed laty wypisanej na programach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej: Kościół twórcom – twórcy Kościołowi – napisał bp Wł. Miziołek.

11 października 1981 r. w nawiązaniu do ustaleń Księdza Prymasa S. Wyszyńskiego z duszpasterzem, nowy rządcą archidiecezji warszawskiej abp J. Glemp, wyraził zgodę na stałą, niedzielną msza św. dla środowisk twórczych w kościele akademickim św. Anny. Pierwszy zapis w prasie o DŚT pojawił się w połowie października. Do listopada 1981 roku DŚT objęło swoją posługą około 800 twórców.

Stan wojenny przerwał życie publiczne i obywatelskie. Już pierwszego poranka odczuwano jego bezwzględność i bezprawie. Na mszy dla uczestników Kongresu Kultury Polskiej w Warszawie – dla której wybrano kościół Wszystkich Świętych, najbliższy Teatru Dramatycznego gdzie trwały obrady – liczono pierwszych internowanych. Ostatnim głosem Kongresu był tekst Jana Pawła II, który odczytano 13 grudnia 1981 r. w kościele podczas mszy św., która miała rozpocząć trzeci, niedzielny dzień obrad.

Praktycznie pierwszym wówczas nielegalnym pochodem i „zgrupowaniem” było przejście uczestników Kongresu traktem królewskim oraz ich uczestnictwo w niedzielnej mszy św. dla twórców w kościele św. Anny. Tam, w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych, kilkuset intelektualistów i twórców podpisało pierwszy protest przeciwko stanowi wojennemu i przedłożyło go władzom PRL.

Stan wojenny zawieszając prawa obywateli oraz wiele dziedzin życia społecznego, zawiesił także życie kultury. Zamknięto teatry i sale koncertowe, redakcje pism i wydawnictwa, zawieszono, a następnie w wielu przypadkach rozwiązano stowarzyszenia i związki. Władze PRL wypowiedziawszy wojnę społeczeństwu, weszły w stan walki z wielu środowiskami, także ze środowiskami twórczymi. Podbite społeczeństwo, podbita kultura zaczęła się bronić. Rozpoczął się sprzeciw i odmowa. Sprzeciw wobec zniewolenia Polski, odmowa udziału w szerzeniu nieprawdy o sytuacji politycznej, narodowej.

Wobec ludzi kultury podjęto działania siłowe. Nastąpiła fala represji. Pierwszym środowiskiem, które próbowano zniewolili byli dziennikarze. Blisko 100 osób z prasy, radia i telewizji internowano. Telewizja i radio, stając się ośrodkami propagandy reżimu, zostały poddane ideologicznym rygorom [16]. Prasa – zawieszona przez kilka miesięcy, była „odwieszana” sukcesywnie. Weryfikowano wszystkich pracowników mediów oraz przymuszano do podpisania „deklaracji lojalności”. W wyniku selekcji 10 % dziennikarzy zwolniono z pracy (całe środowisko liczyło ok. 10 000), a drugie 10% pozbawiono dotychczasowych stanowisk. Proces zakończył się formalnie w 1982 roku. Obok presji na indywidualne osoby, rygorom stanu wojennego poddano stowarzyszenia twórcze. W pierwszych kilku miesiącach zawieszono je, wprowadzono komisarzy wojskowych, mających wszelkie uprawnienia władz PRL. Zajmowane przez związki i stowarzyszenia stanowisko pełne sprzeciwu i dezaprobaty wobec stanu wojennego spowodowało coraz mocniejszą presję ze strony władz państwowych.

Podjęto pacyfikację twórców. Pierwsze padło Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, które zostało rozwiązane 19 marca 1982 roku. W grudniu 1981 r. liczyło 8000 członków, w Warszawie 2500. Tego samego dnia powołano dyspozycyjne Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL, któremu przekazano budżet, budynek oraz pełne zaplecze należące do SDP. Powstała pierwsza wyrwa w monolitycznym froncie sprzeciwu.

W dniu 1 grudnia 1982 roku rozwiązano Związek Artystów Scen Polskich, który liczył 4000 członków, w Warszawie 2000. Dnia 30 czerwca 1983 roku rozwiązano Związek Literatów Polskich liczący 1370 osób, w Warszawie 867. Restrykcje stanu wojennego dotknęły PEN Club, któremu rozwiązano Zarząd 19 sierpnia 1983 roku. Grupą najliczniejszą, której nie dało się podporządkować podczas stanu wojennego, byli plastycy. Ich związek ZPAP rozwiązano w czerwcu 1983 roku. Liczyli wtedy 11149 osób, w Warszawie 3755.

Lata 80 przynoszą nowe wyzwania. Stan wojenny powoduje zniewolenie społeczeństwa oraz przekreśla jego solidarnościowe nadzieje. Kościół w Polsce, jak zawsze stanął po stronie narodu i jego kultury. Jego „przymierze” z twórcami staje się dla Polaków jednym ze sposobów przetrwania. Kościół otwiera świątynie, aby głos intelektualistów i artystów mógł zwiastować prawdę, wolność, nadzieję. Organizuje pomoc charytatywną, prawną. Przymierze Kościoła i twórców od strony praxis dokonywało się przede wszystkim na terenie Duszpasterstwa Środowisk Twórczych. Obecność Duszpasterstwa w życiu elit umysłowych, która w roku 1978 wydawała się koniecznością tylko ludziom najbardziej przrenikliwym i wrażliwym, i zrazu wzbudziła tu i ówdzie sceptyczne uwagi, w trzy lata później okazała się dobrodziejstwem dla życia umysłowego... Tutaj ludzie kultury odnajdowali swój nowy dom, szansę budowania wspólnego losu – pisał A. Szczypiorski o pierwszym, najliczniejszym i wiodącym ośrodku w Warszawie. W chwili wybuchu stanu wojennego stało się azylem, miejscem schronienia, obrony, pomocy, inspiracji. Dotychczasowe przymierze poszerzyło się nagle o kilkanaście środowisk. Do uczestniczących w nim literatów, dziennikarzy, aktorów dołączyli liczni koledzy. Przyszły także nowe środowiska: archeologowie, architekci, filmowcy, historycy sztuki, muzycy, naukowcy (z PAN i instytutów naukowych), plastycy, pra-



# Kościelny azyl

CDN ze str. 5

cownicy bibliotek (BN, PAN i wyższych uczelni), pracownicy radia i telewizji, wydawcy. We mszy niedzielnej uczestniczyło wtedy ok. 600-900 osób, w rozmaitych zajęciach brało udział do 2000 miesięcznie.

DST wprowadziło doroczne święto poszczególnych środowisk, podczas którego uroczystość ku czci Świętego skupia wielu z nich na modlitwie, będąc także sposobnością przeżyć i spotkań wspólnoty. Nawiązując do doświadczeń Kościoła malarze gromadzili się w dniu Św. Łukasza, muzycy w dniu Św. Cecylii, dziennikarze w dniu Św. Franciszka Salezego. Przyjęto też nowych patronów – aktorzy czczą Św. Franciszka z Asyżu, historycy sztuki – Bł. Fra Angelico, literaci – Św. Jana Ap. wydawcy – Św. Benedykta.

Wraz z upływem czasu formy naszego uczestnictwa w Duszpasterstwie zmieniały się i dostosowywały do potrzeb – pisze redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” Dariusz Fikus – powstały spotkania nazwane „Dziennikarze zapraszają”, na których dzieliłiśmy się najnowszymi informacjami politycznymi. Były to działania zastępcze. Pozbawieni swoich gazet i czasopism, swojego mikrofonu, szukaliśmy jakiejś formy istnienia zawodowego. Tak powstał pomysł „Dzwonka Niedzielnego”, na który po mszy przychodziły tłumy nie tylko tych, którzy szukali w Kościele strawy duchowej, ale także dla tych, którzy przychodzili tylko na ten dzwonek omijając kościół. Podobnie redagowano mówione, nie cenzurowane pismo KIK w Krakowie „Na Głos”. Jego redaktorem był K. Filipowicz

Zgromadzeni na terenie DST, wydalili swe pierwsze oświadczenia w sprawie uwolnienia internowanych artystów, dziennikarzy, literatów i naukowców. Interwencje, pomoc twórcom uwięzionym, wyrzuconym z pracy, pozostającym w trudnej sytuacji bytowej, obrona przed represjami – wszystko to wypełniało pracę Duszpasterstwa.

Warszawskie centrum DST w analizowanym okresie, dwukrotnie przeprowadzało się – w czerwcu 1982 roku do kościoła parafialnego Nawiedzenia NMP ul. Przyrynek 2 na Nowym Mieście, gdzie pracowało przez cały stan wojenny, następnie przeniesione zostało w 8 grudnia 1987 do kościoła seminarijnego Wniebowzięcia NMP przy ul. Krakowskie Przedmieście 54. Jego działalność przejawiała się w formach bardzo różnorodnych. W jednych spotkaniach, zamkniętych, uczestniczyli tylko twórcy. W drugich, otwartych, mogli brać udział wszyscy przychodzący. Propozycje bywały dla poszczególnych środowisk, jak i dla całej wspólnoty. W DST ofiarowano uczestnictwo w Sacrum: niedzielna Eucharystia, dni patralne skupiające poszczególne środowiska w dniu ich Patrona, dni skupienia, rekolekcje, zajęcia dla katechumenów, z oraz w profanum – sesje naukowe, panele, wykłady, cykle tematyczne, koncerty, programy artystyczne, spotka-

nia autorskie, wystawy. Proponowano tematy dotyczące pogłębionego rozumienia wiary, teologii, życia Kościoła, jak spotkania na temat Biblii, nauczania Jana Pawła II, o nauce społecznej Kościoła, o etosie artysty, a także tematykę historyczną, polityczną, kulturalną. Celebrowano święta kościelne i rocznice narodowe. Liczba spotkań w latach 1982-1989 w skali miesiąca obejmowała od 20 do 40 spotkań, w skali rocznej 100-150. Do programu w zakresie kultury włączyły się niezależnie od prac Duszpasterstwa muzea diecezjalne, parafie, zakony. Nie zawsze obie strony,

później zinstytucjonalizowano jako Prymasowski Komitet Pomocy Internowanym i Więźniom. Tym też tłumaczy się obecność wielu ludzi kultury w pracy charytatywnej, prowadzonej w tym kościele przez kolejne lata. Komitet bierze początek z miejsca, jakim było Duszpasterstwo twórców. Dnia 17 grudnia 1981 roku za pełną aprobatą Prymasa Polski Komitet powstał i odbył swe posiedzenie w Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. Przewodził bp Władysław Miziołek. W skład tego ciała przede wszystkim weszli twórcy, organizatorzy Komitetu: Maja Komorowska, Ewa Morsztyn, Krystyna Zachwatowicz, Aleksander Jackiewicz, Romuald Kukołowicz, Henryk Kupiszewski, Andrzej Łapicki, Daniel

prokuratorem generalnym oraz ich delegatami, prowadzone w latach 1981-1982, odbyły się podczas dwudziestu jeden spotkań. Wystąpiono o pilne zwolnienie internowanych (714 osób), przedstawiając odpowiednią, nadesłaną przez rodziny, kurie, zakłady pracy, dokumentację. Były tam dokumenty o stanie zdrowia, o potrzebie zwolnienia ze względu na stan rodzinny, na sytuację losowe itd. Były także interwencje doraźne z powodu ciężkiej choroby, pogrzebu, wydarzeń losowych. Interweniowano w sytuacji nadużyć ze strony władz więziennych. Duszpasterz odwiedził internowanych twórców w kwietniu 1982 roku w obozie w Darłównku.

W trójosobowej stałej delegacji Prymasowskiego Komitetu do rozmów z rządem – do której należeli bp Wł. Miziołek, ks. B. Dembowski – był duszpasterz środowisk twórczych. Obok powyższej działalności ludzie kultury podjęli pomoc w swoim środowisku. Przy Duszpasterstwie ST powstał w styczniu 1982 roku komitet Pomocy Charytatywnej. Odbywała się ona poprzez sekcje pomocy zawieszonych związków twórczych, które miały pełną orientację dotyczącą potrzebujących. Pomocą ogarnięto twórców wyrzuconych z pracy, chorych, starszych oraz młode małżeństwa. Punkt pomocy obejmował wszystkie środowiska i osoby, bez względu na światopogląd. Działał w latach 1982-1987 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Twórcom niepełnosprawnym służyła pomocą w domu. (Nie można tutaj pominąć Leszka Proroka, pisarza, który jadąc z DST z paczkami dla potrzebujących zmarł w drodze, czy energicznych organizatorek, działających również w piwnicy na Przyryнку pań, np. Kazimierę Kijowskiej, Aleksandry Dmochowskiej, Haliny Cenglowej, Haliny Pracelowej).

W komitecie pracowały także sekcje: pomocy finansowej, pomocy prawnej służącej osobom wyrzuconym z pracy, pośrednictwa pracy.

Skomasowanie działań charakterystycznych dla poszczególnych środowisk, zgromadzenie niekwestionowanych autorytetów, powodowało, że prace najliczniejszego centrum, jakim było DST w Warszawie, stawały się niejako wzorem dla podobnych działań w innych ośrodkach. W następstwie oddolnych działań twórców w licznych miastach Polskich oraz DST w Warszawie, od 1982 roku zaczęły powstawać ośrodki pracy duszpasterskiej twórców w poszczególnych diecezjach – Wrocławiu, Lublinie, Przemysłu... Skupiały od kilkudziesięciu do 300-500 twórców. W 29 marca 1984 roku na 199 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski powołano Krajowe Duszpasterstwo Środowisk Twórczych, które strukturalnie zostało włączone do Komisji Episkopatu d/s Duszpasterstwa Ogólnego oraz mianowano piszącego te słowa krajowym duszpasterzem twórców. W 1985 r. było szesnaście ośrodków diecezjalnych DST.

**Ks. Wiesław A. Niewęglowski**  
(tekst pochodzi z książki „25 lat Duszpasterstwa Środowisk Twórczych – Księga Jubileuszowa”, Rosikon Press, Warszawa 2004)



Katarzyna Botuń, Tomasz Jastrun i biskup Miziołek  
fot. Jarosław Goliszewski

twórcy i duchowni, potrafiły zrozumieć się wzajemnie. Z jednej strony – artyści domagali się prawa do prezentacji własnej, nieskrępowanej twórczości, z drugiej – istniała konieczność poszanowania sakralnej przestrzeni świątyni, zrozumienia istotnej misji duchowej Kościoła. Z wolna u części twórców pogłębiała się świadomość aksjologii. Jednak część twórców nie miała głębszej świadomości, czym jest Kościół. Oczekiwała w nim alternatywnego społecznego, samorządowego, kulturalnego. Dlatego nie brak było spięć i zadrzażeń.

Obok prowadzonej działalności artystycznej, twórcy podjęli na terenie DST poważny wysiłek, jakim była samopomoc, pomoc charytatywna. Zaiśniały warunki postawiły wielu ludzi kultury, zwłaszcza bezrobotnych, starszych, chorych, samotnych w trudnym położeniu. Pomoc finansowa, rzeczowa, prawna, lekarska stała się koniecznością. Pierwsza pomoc, jaką zorganizowano w Warszawie 13 grudnia, odbywała się w duszpasterstwie twórców. Tutaj liczone także pierwszych internowanych. Już w dniu wybuchu stanu wojennego znoszone paczki, koce, odzież. W związku z brakiem zaplecza dla tego rodzaju pracy w ówczesnej siedzibie DST w kościele Św. Anny, byłam zmuszony po południu 13 grudnia poszukiwać sposobnego miejsca na Starym Mieście. Przyjął nas ówczesny rektor kościoła Św. Marcina – ks. B. Dembowski. Tam część twórców już w następnych dniach mogła podjąć działalność charytatywną, którą w tydzień

Olbrychski, ks. Bronisław Dembowski i ks. Wiesław Niewęglowski. Do pracy charytatywnej w niedługim czasie dołączyli inne osoby. Praca była podzielona na poszczególne sekcje: duszpasterską, do rozmów z władzami państwowymi, informacji, pomocy internowanym, pomocy materialnej rodzinom, pomocy prawnej, pomocy pozabawionym pracy. Była ona pierwszą pomocą okazaną potrzebującym. Zrodziła się już w lutym 1982 r. głównie w środowisku dziennikarskim i aktorskim. Uczestniczyły w niej także inne instytucje obejmowała wyrzuconych z pracy. Opierała się na funduszach zebranych wśród pracujących kolegów. Przekazywali oni pewną część swoich zarobków. Pomoc tę przekazywano poprzez DST głównie w 1982 roku. Pieniądze nadsyłali aktorzy z Teatrów: Dramatycznego, Polskiego, Popularnego, Powszechnego; dziennikarze z redakcji: Ekspres Wieczorny, Filipinka, Kulisy, Kurier Polski, Kobieta i Życie, Polityka, Słowo Powszechne, Za i Przeciw, Zorza, Życie Warszawy; wydawcy: Krajowe Wydawnictwo Czasopism, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne oraz Akademia Medyczna, Instytut Filozofii UW, Instytut Psychologii, Biuro Projektów, INCO, Veritas, muzycy, osoby prywatne. W czerwcu 1982 r. z myślą o tej pomocy plastycy urządzili aukcję swoich prac w wieży kościoła Św. Anny – ówczesnej siedzibie DST.

Rozmowy z gen. Cz. Kiszczakiem, min. spraw wewnętrznych, S. Zawadzkiem, min. sprawiedliwości, F. Ruskiem,

# Kto o tym pamięta?

„Żytńia” to skrót, zrozumieli od czasu stanu wojennego dla większości warszawiaków. Oznacza szczególne miejsce, w którym w latach 1982 – 89 ogniskowała się niezależna działalność kulturalna i artystyczna wszystkich środowisk twórczych wstych.

Tą enklawą wolności stał się zrujnowany ubogi kościółek z przyległym domem zakonnym sióstr Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, istniejący przy ul. Żytniej 3/9 na Woli. Kiedyś był tu drewniany dworek, w którym na dwa miesiące przed wybuchem Powstania Styczniowego (1863) siostry tego zakonu utworzyły swój dom macierzysty. 10 lat później, mimo popowstaniowych represji caratu wobec kościoła, udało się siostronom zbudować murowaną świątynię. Dla niepoznaki miała płaski dach, prostą bryłę, a od ulicy zasłonięta była domem mieszkalnym sióstr i ich podopiecznych „upadłych dziewczyn” (słynnych Magdalenek). Rozbudowano ją tuż przed II wojną światową, a w sierpniu 1944 r. Niemcy wszystkie zabudowania wraz z kościołem – po wypędzeniu sióstr (i zastrzeleniu jednej, która odmówiła wyjścia) oraz ich dwustu wychowanków – zburzyli, spalili. Po wojnie była to najdłuższej stojąca, nieodbudowywana ruina w Warszawie. Dopiero w 1977 r. władze stołeczne zezwoliły na odbudowę tego sakralnego obiektu, a w grudniu 1980 r. powołano tu do życia Parafię pw. Miłosierdzia Bożego, której pierwszym proboszczem został ks. Wojciech Czarnowski – kapłan, który już 7 lat wcześniej osiadł przy tych ruinach, aby przywrócić do życia zniszczone sanktuarium.

Z tym miejscem związanych jest wiele pięknych, historycznych kart. Po Powstaniu Styczniowym siostry zakonne z Żytniej obeszły zakaz carski, zamieniając habity na stroje świeckie, by pod szyldem zakładu dobroczynnego „Dom schronienia i opieki NMP” nadal prowadzić swoją misję. Tu modliła się św. Faustyna, przyjęta w 1925 do zakonu, tu podczas okupacji siostry ukrywały żydowskie dziewczęta wydobytwane z pobliskiego getta, a po 1945 r. w tych ruinach spotykali się żołnierze AK, zaś już w latach 80-tych – działacze podziemnej Solidarności, a potem Komitetu Obywatelskiego „S”. Ciągnęli tu także bezdomni, którym ks. Wojtek jako pierwszy w Warszawie szedł z pomocą, dając im pożywienie i schronienie.

## Dom bezdomnej sztuki

Najbardziej jednak zasłynęła „Żytńia” jako miejsce wolnych, niezależnych działań i manifestacji artystycznych. Pierwszy był Janusz Bogucki, który w czasie stanu wojennego przyszedł z Niną Smolarz do proboszcza,

ks. Wojtką (dla wszystkich był po prostu księdzem Wojtkiem) z pomysłem dużego interdyscyplinarnego przedsięwzięcia artystycznego pt. „Znak Krzyża”. Zrealizowano je w 1983 r., z udziałem ok. 60 malarzy i rzeźbiarzy, 46 fotografików, kilkudziesięciu aktorów, muzyków, kompozytorów, solistów i teoretyków. Przez kilka tygodni w tych ubogich, surowych warunkach odbywały się spotkania teoretyczne („Kościół i kultura”, „Symbolika Krzyża” i in. tematy), koncerty i recitale (Knittel, Sojka, Gintrowski, S. Woytowicz i in.), spektakle teatralne (m.in. Teatr Ósmego Dnia z Poznania, Teatr Studencki ze Szczecina, warszawska Akademia Ruchu), codziennie o 19 wyświetlano filmy (na ogół niedostępne w kinach). Niezjącemu już Januszowi Boguckiemu i Ninie Smolarz, którzy kierowali całością, pomagało bezinteresownie wiele osób, m. in. Maciej Gutowski (nieżyjący), Magdalena Hniedziewicz i Joanna Krzymuska (ekspozycje), Wojciech Krukowski (teatr, film, spotkania), Andrzej Zajączkowski (organizacja), Tadeusz Kaczyński (muzyka) oraz kilkadziesiąt innych osób ze środowisk artystycznych i wielu parafian, spośród których stała, bliską współpracę z artystami nawiązali m. in. Danuta i Zbigniew Baszkowscy oraz Ignacy Motylewski. No i energiczny, pracowity ks. Wojtek, ogarniający wszystko czułym, przyjaznym spojrzeniem gospodarza.

Mimo braku środków i surowych, prymitywnych warunków, przedsięwzięcie się powiodło, wszystko zafunkcjonowało we właściwy dla niezwykle go miejsca i czasu sposób. Żytńia stała się centrum wolnej, niezależnej sztuki, przyciągającym ludzi z całej Warszawy.

Od tej pory nie było tu dnia bez kulturalnego zdarzenia. Magdalena Hniedziewicz, Maciej Gutowski (historię sztuki, krytykę) i malarz Jerzy Puciata co roku urządzali wielkie, otwarte wystawy pt. „Obecność”, w których swoje prace (obrazy, rzeźby, instalacje, fotografie) wystawiało co najmniej 600 warszawskich artystów plastyków. To wszyscy ci, którzy bojkotowali oficjalne galerie sztuki. W 1985 r. wielkim wydarzeniem artystycznym było wystawienie na Żytniej „Wieczernika” Ernesta Brylla w reż. Andrzeja Wajdy, z udziałem wybitnych aktorów, jak Krystyna Janda, Jerzy Zelnic, Daniel Olbrychski, Olgierd Łukaszewicz, Piotr Machalica, Michał Bajor, Tadeusz Borowski i in.. Wszystko tu miało swoje artystyczne, symboliczne, moralne i polityczne znaczenie: sam temat Zmartwychwstania (przezwrozenie rozproszone, wystraszonej gromady Jezusowej w siłę, która przemieniła świat), pierwsze przedstawienie w Wielki Piątek, 5 kwietnia 85,



Wystawa „Obecność”, czerwiec 1983.

fol. Erazm Ciołek

w naturalnej, ubogiej scenerii częściowo jeszcze zrujnowanej świątyni. Spektakl grany był długi czas, waliły tłumy, więc został sfilmowany i był emitowany przez cały rok na Żytniej. Z uwagi na duże zainteresowanie, dla społeczności parafialnej, która pomagała w przygotowaniu całej inscenizacji, odbywały się dodatkowe projekcje. Kasety video z „Wieczernikiem” obiegrały kawał świata. A wiedzieć trzeba, że Bryll i Wajda najpierw zabiegali o wystawienie tej sztuki w oficjalnym teatrze, ale nie otrzymali zgody od perełowski władz decydujących o repertuarze teatralnym, jak również cenzura nie zezwoliła wówczas na druk „Wieczernika” w piśmie literackim „Dialog”. Można być jednak pewnym, że takiego efektu, jak na Żytniej, takiej wymowy dzieła, w żaden sposób nie osiągnęliby autorzy na pudełkowej scenie miejskiego teatru. Nie mieli i nie mają czego żałować.

W tym samym 1985 roku, olśniony miejscem, przybył do ks. Wojtki na Żytnię Marek Rostworowski, z pięknym pomysłem wystawy „Niebo nowe, ziemia nowa”. Zanotował, co tu zobaczył: na rozstaju Żelaznej i Żytniej – dawny wiejski krzyż pomiędzy dwoma drzewami, nieopodal z lewej wznoszący się na wysokość dwu pięter nowy ceglany mur, nad nim na tle nieba – prowizoryczny żelazny krzyż, zwrócony skośnie ku idącemu; za wjazdem plac budowy: deski, cegły, rury, błoto, taczki, betoniarki, ciężarówka, przyczepy; naprzeciwko nędzny baranek, spoza którego wystają bloki mieszkalne ulicy Świerczewskiego, od strony Żytniej otaczają dziedziniec ceglany budynki z otworami okiennymi założonymi folią, z prawej – niewielki, zrujnowany, brunatno-szary kościół, dziś biały, bo go otynkowano; pomimo deszczu ludzie pracują, wibruje piła, warczy koparka, w jej kabine siedzi chyba ksiądz, nikt nie zatrzymuje przybyśza. Jak tu wejść do

środku? – jakieś drewniane schodki przyparte do podmurówki, dalej schody w dół do podziemia, fotografia księdza Popiełuszki, świece, kwiaty; ciemno, tu i tam świece podwieszona na kablu żarówka, pod nogami beton, ziemia, po kątach płataniny przewodów, beczki, żelazne trociny, z rurami wetkniętymi w ceglano-cementowe ściany, stopy worków, desek, ziemny ciąg z otworów okiennych; gdzieś niedługo pozostawione fotografie, obrazy wiszące na gwoździach wbitych w spojenie cegieł; z drewnianego pomostu do prezbiterium kościoła, gdzie jasno, bo nie ma stropu, wokół pokruszone ściany z brunatnej cegły, okopcone, z resztkami tynku, u góry dwie strzaskane kolumny, za nimi ciemna absyda bez ołtarza, z wielkim dębowym krzyżem. Naprzeciwko, nad głównymi drzwiami, popękana betonowa półka z wystającymbrojeniem – dawny chór, nad nim trzy piękne okna zamknięte łukami, jak w wieczerniku Leonarda da Vinci. Wnętrze niezwykle, pociągające; „ruina i budowa – rozpad i wzrost; jedno przemieniło, drugie ma zaistnieć”.

Nikt lepiej nie opisał obrazu Żytniej w owym czasie, jak Rostworowski, który poczuł się wręcz natchniony tym miejscem: „Tu i teraz Żytniej, podobne jest do niezwyklej sytuacji sztuki naszego wieku – bezdomnej, efemerycznej, ubogiej w dokonaniach a śmiałej w zamysłach, przekraczającej rzeczywistość potoczną. Ten geniusz miejsca przemienia, gdy zabudowania staną się funkcjonalne, może przemienie także stan wyjątkowy sztuki? Dlatego trzeba o nim zaświadczyć dzisiaj, urządzając wystawę właśnie tu. Czy przemienie specyficzny polski stan wyjątkowy – exodus artystów z lokali wystawowych do kościołów, czy sztuka zadamowi się w kościołach, czy 'ka-

# Kto o tym pamięta?

CDN ze str. 7

mieniarz, cieśla, murarz, snycerz, poeta (...) odpocznie po pracy, czynie, modlitwie... (Norwid, „Promethidion”) – przyszłość pokaże”; tutaj „nie można po prostu rozwiesić obrazów na ścianach, one muszą sterczeć jeden po drugim, jak kamienie przydrożne, o których nie wiadomo, czy to kość czy kamień – świadectwa minionego już życia, czy kamienie oczekiwanej dopiero nowej Jeruzalem, przy drodze ku „niebu nowemu i ziemi nowej, bo pierwsza już przeszła” (Apokalipsa św. Jana) – rozmyślał Rostworowski.

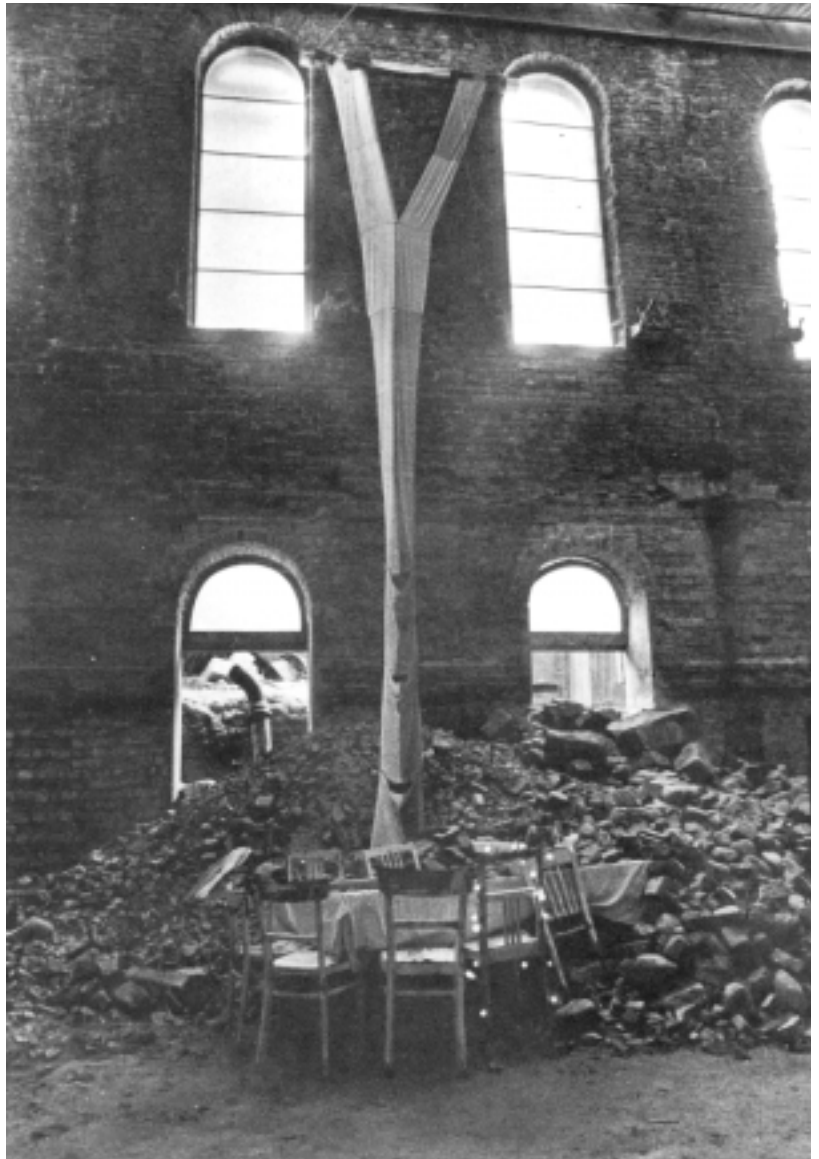
I stworzył „Drogę” alegoryczną, prowadzącą z placu budowy przez podziemia i kryptę – zwykle miejsce umarłych – do kościoła, oznakowaną dziełami artystów, jako najbardziej wiarygodnymi świadkami kondycji ludzkiej. Na początku tej drogi, w podziemiu – fotografia przechodnia (Markowski), stojącego przed człowiekiem zapakowanym w pudło cywilizacji i stopą olbrzyma (T. Kantor), dalej – „Codziennosc”, czyli szare, potoczne życie (obrazy: W. Szamborski, M. Sapetto i in.), „Podróż do kresu nocy” – czyli labirynt egzystencji bez sensu, ludzi cierpiących (B. Sienicka, E. Arend-Sobočka, G. Bednarski, Mira Żelechower i in.); „W tłumie” (obrazy J. Świtki, K. Wachowiaka i in.), „Działania arytmetyczne” (S. Gierowski, A. Szpakowska-Kujawska, J. Modzelewski, M. Sobczyk i in.), dalej – „Na drodze Samarytania” (J. Waltoś, S. Sobolewski, Z. Grzywacz, J. Sempoliński i in.), a na końcu podziemnego labiryntu, w głębokim szybie wychodzącym do górnej części kościoła, nazwanym Pietą Woli – „Odkupienie”, czyli pragnienie przemiany, przewyciężenia brutalizmu (prace T. Boruty, W. Cwenarskiego, J. Dobkowskiego, S. Rodzińskiego, A. Szpakowskiej, J. Waltosia i in.), i już w wyjściu z podziemi – fotografii (A. Bujak) tłumy ludzi słuchających słynnego wezwania Jana Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”.

I dalsza „droga”, już w górnej części odbudowywanego kościoła, droga Wspólnoty, potrzebującej przemiany i nauki: w odrapanej absydzie wielki, apokaliptyczny pentaptak Jerzego Tchórzewskiego – symbol tajemnicy zbawienia, pod nim symboliczny grób Chrystusa zbudowany przez Jerzego Kalinę – cementowy bunkier na pół rozwalony, ukazujący świetlistą, szklaną trumnę, z odpadającą pieczęcią rzymskiego imperium „S.P.Q.R.”; za grobem – całun Tadeusza Boruty. pośrodku nawy, na białym prostokącie ułożony 'plac budowy' z narzędziami i materiałami budowlanymi, technicznymi i artystycznymi, w oczekiwaniu na...; w nawie bocznej obrazy i ry-

sunki, jako wspomnienie faktów, które powinny mieć ciąg dalszy – warszawskich krzyżów kwiatnych i pogrzebu księdza Jerzego (Ł. Korolkiewicz, Szamborski, Dobkowski), jeszcze obrazy Maciejewskiego – „Ogrodu” w słońcu i ciszy i „Słupnika” – artyści trzymającego pochodnię; a na chórze, na obnażonej, betonowej półce – zielona łąka Kaliny; u końca drogi, przed wejściem – stos narąbanego drewna, wokół którego Jerzy Bereś ułożył pięć ognisk: Nadziei, Godności, Miłości, Prawdy i Wolności; zapalających się wciąż na nowo. Oto spełniona droga wiarygodnych świadków tamtego czasu.

Ten szczegółowy opis jednej tylko wystawy niech uzmysłowi nam, jak wielkie i piękne, jak poruszające i ważne działania miały miejsce na Żytniej, która naoczas stała się domem dla bezdomnej polskiej sztuki. Celowo przytaczam dużo nazwisk (a wszystkich i tak się nie da), aby uświadomić, że masowo uczestniczyli w tych działaniach czołowi, najwybitniejsi twórcy. Jeszcze raz przybył w to miejsce Janusz Bogucki, aby z Niną Smolarz i Janem Turnau zrealizować swoje drugie zbiorowe interdyscyplinarne przedsięwzięcie pt. „Droga światła” (1987), zaś najliczniej obsadzone artystami wystawy „Obecność” odbywały się do 1988 roku.

Jerzy Brukwicki (historyk sztuki) w 1985 r. zorganizował wystawę plakatu politycznego, której część zagraniczną stanowiły prace z Amnesty Internationale, a część polską – oryginalne projekty plakatów (czyli niedrukowane), takich m. in. autorów, jak Młodożeniec, W. Miller, A. Piontek, A. Rodowicz, A. Buzek, Kolyszko. W 1989 r. miała tu wystawę grupa niemieckich malarzy z Kassel – uczniów prof. Wernera Kautscha, dla uczczenia 20-lecia istnienia jego galerii. Pod koniec 1987 r. zagościł na Żytniej 'Dzwonek Niedzielny' – żywa gazeta opozycji demokratycznej, kierowana przez Romę Przybyłowską – Bratkowską i Stefana Bratkowskiego. Od 18 grudnia 1988 r. odbywały się tam regularne spotkania Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Miały tam również miejsce liczne, bardzo interesujące sympozja i spotkania, poświęcone kulturze, sztuce, architekturze, problematyce społeczno-politycznej. Ważnym wydarzeniem stało się np. seminarium pt. „Pokój międzynarodowy i spotkania helsińskie”,



Wystawa „Obecność”, czerwiec 1983.

fol. Erazm Ciolek

zorganizowane w 1987 r. z udziałem Ruchu Wolność i Pokój oraz przedstawicieli 16 państw, w tym i „Karty 77” z Czechosłowacji. Było to pierwsze tego rodzaju międzynarodowe spotkanie w kraju 'obozu socjalistycznego'; po jego zakończeniu wszyscy uczestnicy udali się do grobu ks. Jerzego Popiełuszki z wieńcami i kwiatami.

Nie sposób wymienić, a tym bardziej opisać to wszystko, co działo się na Żytniej. Ten tekst to tylko 'liźnięcie' tematu 'Żytnia'; szukając zaledwie przez jeden miesiąc tropów – źródeł i ludzi, nabrałem przekonania, że to temat na wiekopomną książkę (żeby to zrobić, w kulturalnym państwie pisarz musi mieć na to stypendium). Różnego rodzaju wystawom, przedstawieniom (oprócz wymienionych już zespołów, również Teatr Wizji i Ruchu z Lublina, Teatr KUL, aktorzy warszawskiego Teatru Powszechnego i in.), seansom filmowym, koncertom, recitalom, spotkaniom tematycznym i innym wydarzeniom – nie było końca. Odbywały się one perma-

nentnie do 1990 roku, nie tylko z okazji corocznych Tygodni Kultury Chrześcijańskiej, które swoją drogą także obfitowały w przeróżne wydarzenia artystyczne. Parafianin Ignacy Motylewski, który przy tym wszystkim był (napisał broszurkę o parafii Miłosierdzia Bożego – „Żytnia 1981 – 1991”) twierdzi, iż te niezależne, pozaoficjalne działania kulturalne miały tu miejsce jeszcze przed stanem wojennym, od 1980 roku. Trzeba by jeszcze trafić do wielu innych świadków i uczestników (nie tylko twórców, ale i do księdza Wojtka, który już od kilku lat zmienia miejsca pobytu, poza Warszawą, i do niektórych parafian, jak np. państwa Baszkowskich, których córka Joanna – studentka historii sztuki UW, już w 1986 r. pisała pracę magisterską o Żytniej) wydarzeń na Żytniej z tej pamiętnej dekady, bo stanowią ważką i żywą część walki nie tylko o wolną kulturę, sztukę, co chyba oczywiste. Były to trudne przedsięwzięcia, w jakże trudnym czasie!

Hugon Bukowski



# Obecność

**Wiosną 1983 r. ukazał się pierwszy numer wrocławskiego niezależnego kwartalnika literackiego „Obecność”, który – jak deklarowała redakcja – miał służyć wartościom, które przekształcają niewolnika w człowieka wolnego. Każdy numer periodyku zaczynał się od notki informującej, że pismo nie jest związane z żadnym ugrupowaniem politycznym, że oddaje swoje strony na użytek swobodnej wymiany myśli twórczej, społecznej i politycznej, i będzie publikować literackie świadectwa epoki.**

„Obecność” bardzo szybko zdobyła sobie dużą popularność. Pismo wysoko ceniono nie tylko we Wrocławiu, co znalazło swoje odzwierciedlenie w przyznaniu Obecności ogólnopolskiej Nagrody Kulturalnej „Solidarności” za rok 1986. Inicjatywa powołania tego pisma do życia wyszła ze środowiska wrocławskich literatów związanych z opozycją. Pierwszy numer kwartalnika zredagowali Janusz Stolarczyk i Zbigniew Śmigieński, którzy wymyślili tytuł pisma oraz Maciej Ratajczak. Bardzo szybko dołączyli do nich Lothar Herbst oraz Krzysztof Hoffmann i Jacek Mulak (kierowali Inicjatywą Wydawniczą „Aspekt”, która wydrukowała wszystkie numery Obecności). Wpływ tych dwóch ostatnich osób – pierwszy z nich jest fizykiem, drugi chemikiem – na redagowanie pisma ciągle rósł, zaś po aresztowaniu 7 X 1985 r. Lothara Herbstą w całości przejęli oni wydawanie kwartalnika. Ostatnie dwa numery czasopisma – 23 i 24 – współredagował także Rafał Bubnicki.

Początkowo redakcja publikowała jeden lub kilka wierszy. Obok wierszy w piśmie znalazły się też teksty piosenek powstałych w obozach internowania. Pismo drukowało także artykuły, w których omawiano twórczość literacką. Prawie w każdym numerze kwartalnika ukazywały się opowiadania.

Sporo uwagi redakcja poświęcała teatrowi. Pismo opublikowało m.in. tekst sztuki angielskiego dramaturga Harolda Pintera JEDNEGO NA DROGĘ oraz scenariusze kilku spektakli Teatru Ósmego Dnia.

Pośród innych wydarzeń kulturalnych uwagę redakcji przykuwały też wystawy organizowane przez środowiska artystów będące w opozycji do reżimu. Jedną z nich była Krajowa Wystawa Malarstwa Młodych DROGA I PRAWDA, która trwała od maja do czerwca 1985 r. we Wrocławiu.

W dziale DOKUMENTY znalazł się m.in. list zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej z podwrocławskiej gminy Świętej Katarzyny do Ministra Spraw Wewnętrznych w związku ze skandalicznym naruszeniem swobód obywatelskich i przekroczeniem uprawnień służbowych przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej z Ko-

misariatu Dworca Głównego PKP we Wrocławiu oraz funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa z Katowic. Incydent ten miał miejsce 5 XII 1983 r. i dotyczył dwóch członków ZMW, którzy zostali dotkliwie pobici przez wyżej wymienionych funkcjonariuszy MSW. Pismo to było jednym z wielu dokumentów oficjalnych instytucji przedrukowanych przez redakcję, ukazujących anomalie ówczesnego życia w Polsce. Obok nich przedrukowano dokumenty wytworzone przez środowiska opozycyjne. Redakcja bardzo rzadko opatrywała publikowane dokumenty komentarzem.

W cyklu NAD KSIĄŻKAMI omawiano obok bezdebitowych nowości wydawniczych również pozycje wydane oficjalnie, np. opracowanie LITERATURA POLSKA. PRZEWODNIK ENCYKLOPEDYCZNY z 1985 r. Z rubryką tą korespondowały – cieszące się wśród czytelników dużym powodzeniem – rozrzucone po całych numerach informacje z cyklu KSIĄŻKI NADESŁANE. Podobnie drukowano krótkie WYPISY Z LEKTUR, wśród których znalazł się wiersz Antoniego Słonimskiego DWIE OJCZYZNY. Fragmenty przygotowywanych do druku bezdebitowych książek ukazywały się w dziale ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE.

W rubryce PRZEGLĄD PRASY NIEZALEŻNEJ omawiano bieżące numery pism bezdebitowych ukazujących się w Polsce i na Zachodzie. Jednym z niewielu oficjalnych pism, które zwróciło uwagę Obecności był dwumiesięcznik warszawskich marksistów „Colloquia Communia”, któremu poświęcono osobny artykuł. W cyklu Z PRASY ZACHODNIEJ redakcja przedrukowała wiele tekstów o wojnie toczonej przez ZSRR w Afganistanie. W piśmie nie zabrakło krytycznych uwag pod adresem prasy bezdebitowej.

Wśród osób z którymi „Obecność” przeprowadziła wiele wywiadów znaleźli się znani działacze opozycji, pisarze, aktorzy i malarze. Pismo opublikowało też rozmowy z osobami, które udzieliły wywiadów dla oficjalnych gazet, ale których druk wstrzymała cenzura. Redakcja przedrukowywała też wywiady z pism ukazujących się na Zachodzie.

Najbardziej pojemnym działem w piśmie, zarówno pod względem objętości jak różnorodności poruszanych tematów, była rubryka FELIETONY, POLEMIKI, ARTYKUŁY OKOLICZNOŚCIOWE. Z publikowanych w niej tekstów czytelnik mógł się m.in. dowiedzieć o działalności wrocławskiej Galerii „Na Ostrowie”, kłopotach wrocławskich zakładów Elwro, pozorach praworządności w PRL,

cenzurze, socjotechnice, różnych aspektach terroryzmu w RFN, sytuacji szkolnictwa w Polsce, wyborach do rad narodowych czy też powodach dla których film Clauda Lantzmanna „Shoah” wywołał w Polsce duże kontrowersje. W rubryce tej opisano także zmagania rolnika Stanisława Helskiego z prześladowającymi go władzami, zaś „Andrzej Sadowski” (Jan Kozia) udowodnił, że w myśl prawodawstwa PRL Polska Zjednoczona Partia Robotnicza była organizacją nielegalną.

Znany filozof prof. Leszek Nowak był autorem cyklu artykułów WYPISY Z LEKTUR, POLITYKA



W OCZACH MATERIALISTY. W tekście MIT MARKSIZMU dowodził on że niesłuszny był pogląd jakoby w Polsce garstka wyznawców Marksa z zaciekleścią i całą potęgą maszyny państwowej [usiłowała] przekształcić społeczeństwo w kierunku wskazanym sto lat temu przez proroka czerwonej utopii [K. Marksa]. Autor uważał też, że w Polsce miało nastąpić dalsze zbliżenie marksistowskiej i chrześcijańskiej doktryny społecznej.

Na łamach kwartalnika ukazywały się wiele tekstów socjologicznych, znalazły się wśród nich wyniki badań nad świadomością robotników dużych przedsiębiorstw, przeprowadzonych w drugiej połowie 1984 r.

W kwartalniku dość rzadko ukazywały się artykuły w których komentowano ówczesną sytuację polityczną w kraju. Autorem części z nich był mający świetne pióro „Andrzej Łaszcz” (Jerzy Przystawa). Pod wspólnym tytułem NIEMCY – POLSKA ukazywały się m.in. trzy artykuły dotyczące zasadniczych problemów politycznych w powojennych stosunkach polsko-niemieckich.

Kwartalnik często drukował teksty historyczne, znalazł się wśród m.in. nie publikowany dotąd DZIENNIK POCIĄGU PANCERNEGO NR 4 HALLERCZYK. Następnym mało znanym opracowaniem, które ukaza-

ło się na łamach Obecności była opublikowana w 1945 broszura Marka Edelmana GETTO WALCZY o udziale działaczy socjalistycznego Bundu w obronie Getta Warszawskiego. Pismo przedstawiało także sylwetki wybitnych Polaków, znalazł się wśród nich Eugeniusz Kwiatkowski.

Tytułem NA MARGINESIE HISTORII SOLIDARNOŚCI opatrzone blok tekstów dotyczących historii Związku, który wydrukowano w 14 numerze kwartalnika. Znalazł się wśród nich reportaż Tomasza Soldenhoffa KOLEJARZE napisany jesienią 1980 roku po zakończeniu głodówki w lokomotywni we Wrocławiu i złożony do druku w łódzkim tygodniku społecznym-kulturalnym ODGŁOSY – został zatrzymany przez cenzurę. Pośród innych artykułów dotyczących Związku – przeważały one wśród tekstów historycznych w Obecności – warto zwrócić uwagę m.in. na teksty Karola Modzelewskiego i Jana Waszkiewicza. Można też wspomnieć pionierskie opracowania „Cyryla Iwańskiego” (Krzysztof Hoffmann) WROCŁAWSKA BIBUŁA oraz „Sylwestra Skrzyby” (Jacek Mulak) ZNACZKI „PÓCZTY SOLIDARNOŚĆ”.

Nie dopuszczony do druku w katolickim miesięczniku „Znak” zapis dyskusji redakcyjnej o kulturze ukraińskiej opublikowany pt. BOGACTWO KULTURY POGRANICZA. Szczęścia do cenzury nie miał także Józef Życiński, którego teksty z cyklu LISTY DO NIKODEMA kwartalnik również drukował.

W „Obecności” można było też znaleźć artykuły o walce bez przemocy, sytuacji kościoła katolickiego w Czechosłowacji, teologii wyzwolenia, ekologii, zasadach zarządzania produkcją, polskiej kinematografii, stanie wiedzy historycznej u młodzieży, festiwalu muzyki młodzieżowej w Jarocinie oraz happeningach Pomarańczowej Alternatywy. Redakcja dość często publikowała teksty o Związku Radzieckim. Autorem, który najczęściej poruszał ten temat był Wiesław Wodecki.

Kwartalnik cieszył się dużą popularnością wśród czytelników. Pismo – dzięki temu, że było powielane konspiracyjnie w drukarni jednej z wrocławskich wyższych uczelni – było zawsze dobrze wydrukowane. Miało też bardzo ciekawą szatę graficzną. Jego dodatkowym atutem była duża punktualność z jaką się ukazywało.

„Obecność” nigdy jednak nie wypracowała swego ściśle określonego profilu. Największy wpływ na ten stan rzeczy miały konspiracyjne warunki, w jakich pismo to powstawało oraz brak przygotowania i doświadczenia redakcji.

# Teatry drugiego obiegu

Teatry drugiego obiegu tworzyli zarówno indywidualni twórcy jak i zespoły niezależne, powstałe w związku z wystawieniem jednej lub kilku sztuk. Trwalsze grupy, często posiadają własną nazwę, jak: Teatr Ósmego Dnia, Teatr Domowy, Scena Czerdzieści i Cztery, Teatr im. Andrzeja Jawienia, Teatr Podziemny Poezji Stanu Wojennego, Teatr Pątniczki, Nie Samym Teatrem, Teatr Poniedziałkowy, Teatr Zamknięty i inne. Teatr tworzyli profesjonalni artyści występujący poza cenzurą w instytucjach pozapaństwowych: w kościołach, w domach parafialnych, na placach przykościelnych, w domach prywatnych, w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

## Teatr Ósmego Dnia z Poznania

Teatr Ósmego Dnia istnieje od ponad 40 lat. Szczególne uznanie zdobył sobie spektaklem „Jednym tchem”, nawiązującym do wydarzeń Grudnia '70 oraz „Przecena dla wszystkich”. 13 grudnia 1981 r. został zawieszony i „odwieszony” 30 czerwca 1982 r. Działalność legalnie do sierpnia 1984 r., kiedy to został zdelegalizowany z powodu rzekomej „działalności pozaartystycznej” prowadzonej przez zespół (chodziło o występ w warszawskim kościele Miłosierdzia Bożego przy ul. Żytniej, który był znanym ośrodkiem kultury niezależnej). Joanna Lerska (Marta Fik) w „Kulturze Niezależnej” nr 3/84 tak skomentowała tę decyzję: „Teatr Ósmego Dnia został – co oczywiste – wyrzucony karnie z estrady jako teatr polityczny”.

W 1983 r. teatr otrzymał Nagrodę Kulturalną „Solidarności” za lata 1981-82 za „Wzlot” wg Osipa Mendelsztama – scen. i reż. Lech Raczak. Spektakl miał premierę w obiegu oficjalnym 3 grudnia 1982 r. w Poznaniu. W czerwcu 1983 r. w ramach „Spotkań ze sztuką” spektakl wystawiono w kościele warszawskim Miłosierdzia Bożego przy ul. Żytniej. Po delegalizacji teatr rozpoczął działalność w II obiegu z końcem 1984 r. spektaklami: „Wzlot” i „Więcej niż jedno życie” – (premiery w grudniu 1982 r. w Poznaniu) kreacja zbiorowa – zaprezentowanymi w kościele przy ul. Żytniej.

Działalność w drugim obiegu teatralnym Teatr Ósmego Dnia zakończył z początkiem 1989 r., prezentując w Poznaniu w przykościelnej sali u o.o. Jezuitów spektakl: „Piołun”. Premiera „Piołunu” – kreacja zbiorowa – odbyła się w maju 1985 r. w Mistrzejowicach. Następne przedstawienia pokazano w kościołach Krakowa, Gdańska, Łodzi i Warszawy. Łącznie zagrano 13 spektakli.

Innymi spektaklami zaprezentowanymi w drugim obiegu były: „Cuda i mięso” – jednorazowa akcja uliczna zrealizowana w Lubomierzu w sierpniu

1984 r. podczas II Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ulicznych w Jeleniej Górze.

„Raport z obłąkanego miasta” – kreacja zbiorowa inspirowana poematami Zbigniewa Herberta. Początkowo było to przedstawienie uliczne, a od jesieni 1984 r. pokazywane na dziedzińcach kościołów i klasztorów; od 1987 r. grane na Zachodzie, w 1989 r. także w Leningradzie i w Warszawie.

„Auto da fé” wg „Małej Apokalipsy” Tadeusza Konwickiego. Dzięki temu, że czterech członkowie zespołu otrzymali paszporty, spektakl pokazano na Zachodzie – zagrano 80 przedstawień w różnych krajach Europy. W 1985 r. „Auto da fé” na Festiwalu w Edynburgu zdobyło First Fringe Award.

„Mała Apokalipsa” – kreacja zespołowa inspirowana powieścią T. Konwickiego. Premiera miała miejsce w czerwcu 1985 r. w Poznaniu, w dniu 29. rocznicy Czerwca '56. Zagrano 50 przedstawień, w: Podkowie Leśnej, Warszawie, Inowrocławiu, Gdańsku, Bydgoszczy, Lublinie, Kielcach, Świdniku, Białymstoku, Częstochowie, Krakowie, Rzeszowie, Lubinie, Głogowie, Polkowicach, w kościołach Górnego Śląska i Zagłębia oraz Krakowie i Mistrzejowicach.

Reżyserem wszystkich wymienionych spektakli był Lech Raczak.

Teatr Ósmego Dnia występował głównie w kościołach, przykościelnych salach i na kościelnych dziedzińcach. Spektakle gromadziły niekiedy ok. tysiąca osób. Członkowie teatru byli szczególnie represjonowani, SB i Urzędy do Spraw Wyznań wywierały również naciski na proboszczów organizujących przedstawienia teatru w swoich parafiach.

Wykonawcy: Adam Borowski, Maria Cebula, Danuta Forszpaniak, Mariola Grotkowska, Tadeusz Janiszewski, Paweł Kamza, Marcin Kęszycki, Katarzyna Klebba (skrzypce), Maciej Kozłowski, Marcei Kwaśniewski, Paweł Laskowski, Danuta Obniska, Juliusz Piosik, Roman Radomski, Leszek Szczaniecki, Elżbieta Sokołowska, Aleksandra Spyrka, Tomasz Stachowski, Mariusz Szutka, Ewa Wanat, Michał Wasilewski, Ewa Wójciak, Robert Wyród.

## Teatr Domowy

1 listopada 1982 r. w Warszawie, w mieszkaniu Ewy Dalkowskiej i Tomasz Miernowskiego, pokazano spektakl „Wszystkie spektakle zarezerwowane nr 2 – Przywracanie porządku”, reż. Elżbieta Bukowińska (teksty m.in.: Stanisława Barańczaka, Jacka Kaczmarskiego, Leszka Szarugi, Ernesta Brylla) inauguracyjny spektakl Teatru Domowego. Spektakl był grany wcześniej w Teatrze Powszechnym pt. „Wszystkie spektakle zarezerwowane” (prem. 27 II 1981) i zdjęty z repertuaru po wprowadzeniu stanu wojennego.

W latach 1982-89 Teatr Domowy dał około 150 przedstawień w różnych miastach, występował głównie w mieszkaniach prywatnych, ale też w salach parafialnych, a nawet w plenerze. Zakończył działalność 15 listopada 1989 r., kiedy to wystąpił na Dużej Scenie Teatru Powszechnego.

W 1986 r. Komitet Kultury Niezależnej przyznał Teatrowi Domowemu Nagrodę Kulturalną „Solidarności” za profesjonalny model teatru domowego.

Wśród spektakli przygotowanych przez teatr wymienione należy:

„Kabaret” Jana Pietrzaka – około 100 przedstawień;

„Degrengolada” Pavla Kohouta – powyżej 60 przedstawień;

„Largo desolato” Vaclava Havla – powyżej 60 przedstawień.

Wymienione spektakle reżyserował Maciej Szary.

Występowali: Ewa Dalkowska (współzałożycielka TD), Maria Dłużewska, Marek Frąckowiak, Emilian Kamiński, Joanna Ładyńska, Piotr Machalica, Andrzej Piszczatowski (współzałożyciel TD, jego „dyrektor organizacyjny”), Maria Robaszkiewicz, Zygmunt Sierakowski, Maciej Szary (twórca, reżyser i aktor, współzałożyciel TD), Bogdan Szczesniak, Kazimierz Wysota, Jan Pietrzak, Krzysztof Popowicz, Daria Trafankowska, Krzysztof Kumor, Elżbieta Kępińska, Jerzy Zelnik.

## Nie Samym Teatrem (NST)

21 czerwca 1983 r. pokazano pierwszy spektakl przyszłego zespołu NST, był to program na przyjazd Jana Pawła II do Wrocławia pt. „Pokój Tobie Polsko, Ojczyzno moja”.

Do 1985 r. zagrano 27 przedstawień. Spektaklem inauguracyjnym działalność Niezależnego Samorządnego Teatru „Nie Samym Teatrem” (NST) było „Epitafium św. Kazimierzowi”, którego premiera odbyła się 21 października 1984 r. we Wrocławiu w kościele o.o. Jezuitów pod wezwaniem św. Klemensa Dworzaka (spektakl pokazany w ramach VII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej). Reżyserem „Epitafium” był Andrzej Makowiecki, muzyka – Zbigniew Karnecki zaś scenariusz, wg tekstów, m.in.: Jana Pawła II, Teodora Bujnickiego, Kazimierzy Iłakowiczówny, Czesława Miłosza, Bogusława Kierca, Tadeusza Konwickiego, napisał Jarosław Szymkiewicz.

Spektakl został wyróżniony przez Komitet Kultury Niezależnej Nagrodą Kulturalną „Solidarności” za rok 1985. Grano go później i w innych kościołach, łącznie 33 razy.

Innymi spektaklami przygotowanymi przez NST w latach 1984-87 były: „Wyrok na Sierpień” – scenariusz na podstawie stenogramów z rozprawy Władysława Frasyniuka napisali: Andrzej Falkiewicz i Krystyna Miłobędzka – widowisko grane prawdopodobnie wielo-

krotnie we Wrocławiu i poza nim; „Anelli” Juliusza Słowackiego (dedykowany „Księdzu Jerzemu”) grany wielokrotnie do 1986 r.; „Bądź wierny, idź” Zbigniewa Herberta – spektakl grany 22 razy w różnych miejscowościach; „Prośba o ogień i pieśń” (grana także pt. „Mała siostrzyczka”) – spektakl na podstawie wierszy siostry Nulli (Lucyny Westwalewiczówny), do 1987 r. pokazano 24 przedstawienia w różnych miastach; „Do przyjaciół” – rapsod wg tekstów Adama Mickiewicza; „Prawdę niesiem w zaciśniętych ustach” – montaż poetycki w rocznicę Czerwca '56; „Powrót taty” – spektakl dla młodzieży szkolnej wg tekstów Adama Mickiewicza i Czesława Miłosza, do 1987 r. zagrano 16 przedstawień na terenie kraju; „Marsz weselny” – spektakl autorski Danuty i Bogusława Kierców z ich udziałem.

Wykonawcami wymienionych spektakli byli: Janusz Andrzejewski, Zbigniew Górski, Renata Jasińska, Ewa Kamas, Bogusław Kierc, Danuta Kierc, Joanna Ładyńska, Andrzej Makowiecki, Stanisław Melski, Henryk Niebudek, Edwin Petrykat, Andrzej Wilk, Gena Wydrych, Kazimierz Wysota.

Spektakle NTS-u reżyserował Andrzej Makowiecki, muzykę przygotowywał Zbigniew Karnecki.

## Scena Czerdzieści i Cztery Renaty Jasińskiej i Iwony Stankiewicz

Pierwszym przedstawieniem zespołu znanego potem jako Scena Czerdzieści i Cztery był, pokazany w maju 1983 r. w Jeleniej Górze w kościele św. Pankracego, spektakl: „Księga narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego” wg A. Mickiewicza, w reżyserii i w wykonaniu Renaty Jasińskiej i Iwony Stankiewicz; współpr. reż. – Andrzej Nowak, ruch sceniczny – Jerzy Kozłowski. Spektakl prezentowano później na terenie całego kraju.

Teatr występował w kościołach i salach katechetycznych. W latach 1983-87 przygotował kilka spektakli, w reżyserii Renaty Jasińskiej i Iwony Stankiewicz lub Andrzeja Nowaka, pokazywanych na terenie kraju:

„Jeźdźcy Apokalipsy” – na kanwie fragmentów powieści Hansa Fallady „Každy umiera w samotności” i „Apokalipsy św. Jana”; „Wyznanie wiary” – na podstawie modlitw Jana Pawła II do Matki Boskiej Częstochowskiej i jego kazań do Polaków po 13 grudnia 1981 r., a także wierszy poświęconych Matce Boskiej Częstochowskiej poetów polskich; „Testament” – spektakl poświęcony ks. J. Popiełuszcze oparty m.in. na fragmentach „Kazania na Górze”, kazań ks. Popiełuszkę, wspomnień; „Przemiany” – na podstawie m.in. tekstów „Ewangelii”, „Quo vadis” H. Sienkiewicza, tekstów z paryskiej „Kultury”, prasy codziennej.

Wykonawcami wymienionych spektakli byli: Renata Jasińska, Iwona Stankiewicz, Ryszard Węgrzyn, Bogdan Michalewski, Irena Borsuk-Szatanik.

### Teatr im. Andrzeja Jawienia

Teatr został założony w 1980 r. przy kościele oo. Dominikanów w Poznaniu. Działał do 1989 r. Prowadzony był przez Krystynę Tyszańską-Skołuda i Celestyna Skołuda, oni też przygotowywali scenariusze i reżyserowali spektakle, których wykonawcami byli: Krystyna Feldman, Bolesław Idziak, Janina Jankowska, Wiesław Kamasa, Sława Kwaśniewska, Lech Łotocki, Kazimiera Nagajówna, Mieczysław Ostroróg, Wanda Ostrowska, Stanisław Raczkiewicz. Do ogłoszenia stanu wojennego teatr przedstawił cztery programy: „Ocalenie” – wiersze Czesława Miłosza, „Traktat poetycki” – Cz. Miłosza, „Źródło” – poezje Kazimierzy Iłakowiczówny, „Była Polska” – program ku czci Konstytucji 3 maja. Te programy prezentowano także w czasie trwania stanu wojennego.

Pierwszym przygotowanym w stanie wojennym programem była „Kolęda zatroskana” – program wigilijno-patriotyczny, którego premiera odbyła się w styczniu 1982 r. – był to zamknięty pokaz w oo. jezuitów – potem powtarzano go w większości kościołów poznańskich.

W latach 1982-1989 teatr przygotował około 20 premier, a wśród nich:

„Ciężki jest Krzyż Twój” – program pasyjny; „Byłeś jak wielkie stare drzewo” – program poświęcony rocznicy powstania warszawskiego; „Biblia Polska” – wiersze poetów polskich; „Ktokolwiek żyjesz w polskiej ziemi” – wiersze poetów polskich, program pokazywany wielokrotnie w kościołach Poznania oraz w Bydgoszczy, Chodzieży, Pile, Trzciance; „Psalm nadziei” – wiersze Romana Brandstaettera; „Pieśń o ziemi naszej” – poezje Cypriana Norwida; „W oczekiwaniu na Jana Pawła II” – wiersze religijno-patriotyczne, aktorzy recytowali wiersze dla kilkuset-tysięcznego tłumu oczekującego przyjazdu Jana Pawła II na Łagach Dębińskich; „Ta co nie zginęła” – teksty m.in.: Jerzego Żuławskiego, Leopolda Staffa, Kazimierza Wierzyńskiego, program powtarzany w wielu kościołach Poznania; „Via dolorosa” – widowisko pasyjne; „Wieczór poetyckich kolęd”; „A jednak ja nie wątpię” – wiersze poetów polskich, program grany w wielu kościołach Poznania; „Na noc nadziei” – program kolędowy; „Panie, jeśli zamkniesz słuch narodu” – program złożony z tekstów m.in. Cypriana Norwida, Stefana Witwickiego, Jerzego Narbutta; „Znowu się rodzi” – wiersze poetów polskich; „Pacierz za zmarłych. Na 30 rocznicę Poznańskiego Czerwca”; „Gorzki to chleb polskość. Na 30 rocznicę Poznańskiego Czerwca”; „Cokolwiek będzie. Na 30 rocznicę Poznańskiego Czerwca”.

### Teatr Podziemny Poezji Stanu Wojennego

Teatr prezentujący składanki poetyckie, programy kabaretowe zainaugurował działalność programem „Poezja stanu wojennego” zaprezentowanym we wrześniu 1982 r. w Katowicach. Teatr zakończył działalność 16 grudnia 1989 r., kiedy to wyemitowano w telewizji jego spektakl pt. „Zobaczysz kiedyś po latach...” w reż. Stanisława Olejniczaka.

W skład zespołu wchodził: ks. Antoni Klemens – impresario i kierownik-towimuzyczne, Stanisław Olejniczak – scenariusze, reżyseria i konferansjerka, Joanna Budniok-Machera, Marta Stokowska, Maria Wilhelm, Krzysztof Misiurkiewicz – wykonawcy, Jerzy Wuttke, Włodzimierz Remisz – organizacja i transport.

Teatr przygotował ok. 30 programów pokazywanych niemal 60 razy w mieszkaniach prywatnych w Katowicach, Chorzowie, Rybniku, Sosnowcu, Rudzie Śląskiej, Krakowie, Wrocławiu. Obejrzało je około 1500-2000 osób. Programy nie miały ścisłego scenariusza, więc zmieniano je wielokrotnie.

Ten sam zespół przygotował program poświęcony ks. J. Popiełuszce, który pokazywano w salach parafialnych.

Teatr przygotował także kilka recitali monograficznych: „Poezja Anny Kamieńskiej” – grany m.in. w: Katowicach, Opolu, Dąbrowie Górniczej, Jastrzębiu, Sosnowcu (z udziałem Michaliny Groniec – śpiew), „Poezja Zbigniewa Harberta”, „Poezja ks. Jana Twardowskiego” – liczne występy w Katowicach i okolicznych miastach, „Twórczość Rabindranatha Tagore” – program słowno-muzyczny (z udziałem Michaliny Groniec – śpiew).

### Teatr NIE PRASOWAĆ

17 października 1982 r. w Warszawie odbyła się premiera spektaklu „Blizny” wg scenariusza i w reżyserii: Urszuli i Zbigniew Brzozów, Włodzimierza Kwiecińskiego, Gwido Zlatkesa. Ostatni, ósmy, spektakl zagrano 14 listopada 1982 r. w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie.

### Śląska Scena Słowa Polskiego

Śląska Scena Słowa Polskiego powstała w 1983 r. z inicjatywy Jerzego Wuttkiego, który był pomysłodawcą i reżyserem wszystkich programów.

W teatrze początkowo występowali miejscowi aktorzy, później amatorzy – młodzież i robotnicy. Przygotowano m.in. program poświęcony kultowi św. Barbary i górnikom z kopalni Wujek pt. „Boże Narodzenie, Bądźcie moimi pomocnikami” – misterium o św. Mikołaju dla dzieci, które obejrzało około 50 tys. dzieci w różnych parafiach. Innym spektaklem, prezentowanym w kościołach śląskich w latach 1984-89, była „Odwaga i wierność” – poświęcona księdzu Jerzemu, wg tekstów Tomasza Morusa, Hanny Malewskiej oraz anonimowej poezji konfederatów barskich.

### Teatr im. Kici Koci pod kierunkiem Zbigniewa Micha

Teatr założony i kierowany przez Zbigniewa Micha, przy współpracy Wojciecha Królikiewicza rozpoczął działalność 31 grudnia 1985 r. spektaklem „Kabaret Kici Koci” Mirona Białośzowskiego w reż. Zbigniewa Micha, wykonanie – Wojciech Królikiewicz.

Przedstawienie pokazano w Warszawie w mieszkaniu Ewy i Wojciecha Brojerów przy ul. Ordynackiej. Spektakl grano w wielu miastach Polski, a także w USA.

Spektakle teatru organizowano głównie w mieszkaniach prywatnych. Do listopada 1987 r., kiedy to Teatr im. Kici Koci został zarejestrowany, jako spółka, w urzędzie notarialnym w Łodzi, zagrano m.in. jasełka Marty Kucharskiej „Ubogi król” (wystawiony w Warszawie w mieszkaniu Anny i Krzysztofa Zamłyńskich na Ursynowie, potem także w innych mieszkaniach prywatnych), reż. Zbigniew Mich, wyk: Joanna Banak, Wojciech Królikiewicz; oraz „Mit o Prometeuszu” wg Charlesa Kingsley’a w reż. Z. Mich, scen.: Andrzej Malec, wyk.: Magdalena Kuta, Grażyna Wolszczak, Jerzy Gudejko, Artur Kaczmarek, Wojciech Królikiewicz. Zagrano 67 przedstawień, w Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu, a potem głównie w plenerze – po wsiach i miasteczkach.

### Teatr Pańniczy

Teatr wystawiał widowiska o charakterze religijnym i patriotycznym. Między 1982 a 1988 rokiem, kiedy to zakończył działalność, zaprezentowano następujące spektakle: „Misterium Maryjne” – widowisko zrealizowane z okazji 600-lecia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej oraz klasztoru na Jasnej Górze, scenariusz Anna Bienaszko wg pomysłu Jerzego Jończyka, reż. Jarosław Kusza; premiera miała miejsce w Łodzi, zagrano łącznie kilkadziesiąt spektakli; „Nasza kolęda” – misterium bożonarodzeniowe. Scen. – zespół przy współpracy Andrzeja Urbanowicza, grano 60 razy w Łodzi i okolicach. „Nienadaremny jest ten Krzyż” – widowisko oparte na fragmentach Biblii i utworach poetyckich będących do niej komentarzem. Scen. wg pomysłu Jerzego Jończyka: Anna Bienaszko, reż. Jarosław Kusza;

„To czynię na moją pamiątkę” – misterium stołu ołtarzowego, Eucharystii, miłości, wiary i patriotyzmu, scen. i reż. Andrzej Kierc (zagrano ok. 120 razy, z udziałem 500 osób na każdym spektaklu).

Wykonawcami spektakli byli: Zbigniew Bielski, Leon Charewicz, Adam Gwara, Stanisław Jaskulka, Jerzy Jofczyk, Krzysztof Kaczmarek, Andrzej Kierc, Manfred Kusza (skrzypce), Aleksander Mikołajczak, Halina Miller, Marek Targowski. Oprawę muzyczną przygotowywał Leszek Orlewicz.

### Teatr Zamknięty

Teatr założony i prowadzony przez Tomasza Uniwersała, początkowo w Krakowie, potem także w Opolu.

Wśród spektakli przygotowanych przez teatr znajdują się: „Dzyn” wg prozy Samuela Becketta, zaprezentowany w kwietniu 1982 r.; „1984” wg prozy George’a Orwella, „Gyubal Wahazar” Stanisława I. Witkiewicza i teksty własne – scenariusz, reżyseria i wykonanie: Tomasz Uniwersał. Spektakl wystawiony w Opolu w sali Teatru im. Kochanowskiego, odbyły się trzy zamknięte pokazy.

### Filharmonia im. Romualda Traugutta

30 stycznia 1983 r. Filharmonia im. Romualda Traugutta zainaugurowała działalność programem: „Pieśni powstania styczniowego” – pieśni powstańcze i utwory muzyczne oraz piosenki Jacka Kaczmarek i Przemysława Gintrowskiego, a także teksty Romualda Traugutta. Scenariusz przygotowali: Tadeusz Kaczyński i Paweł Konic. Program pokazano w Warszawie w kościele św. Jacka, a później w wielu miastach Polski.

Zespół filharmonii przygotowywał koncerty i programy słowno-muzyczne o charakterze patriotycznym, religijnym. W latach 1983-89, istniejąca do dziś, Filharmonia dawała koncerty, m.in. w rocznicę Konstytucji 3 maja czy odzyskania niepodległości, występowała wielokrotnie w kościołach Warszawy, Gdańska, Lublina, Nowej Huty, miast Śląska i innych miejscowościach, często w ramach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej.

Założycielem Filharmonii był Tadeusz Kaczyński, któremu Komitet Kultury Niezależnej przyznał Nagrodę Kulturalną „Solidarności” za rok 1984 za przygotowanie cyklu programów muzyki i słowa w ramach Filharmonii im. Romualda Traugutta.

Z zespołem współpracowało bardzo wiele osób, m.ni.: Michał Bajor, Józef Duriasz, Andrzej Ferenc, Jan Frycz, Barbara Horawianka, Emilian Kamiński, Krzysztof Kolberger, Andrzej Łapicki, Anna Nehrebecka, Maciej Rązacher, Mieczysław Voit, Zbigniew Zapasiewicz.

• • •

Wart odnotowania jest też założony i prowadzony przez Marię Dłużewską Teatr Poniedziałkowy. Działał na terenie parafii w Ursusie (dziś Warszawa) od 1983 do 1986r.

Wśród licznych teatrów domowych (nie używających określonej nazwy) jednym z aktywniejszych był założony i prowadzony przez Daniela Bargielowskiego. Występowali w nim m.in. Irena i Tadeusz Byrscy, Maria Chwalibóg, Joanna Szczepkowska, Mirosław Konarski.

Wspomnieć też trzeba występującą z własnym programem poetycko – muzycznym Katarzynę Łaniewską. Występowała wraz z Krystyną Kwasowską (śpiew) i Dariuszem Zawadzkiem (gitarra) podczas mszy za ojczyznę w kościołach całego kraju, dając od lutego 1982r. około 460 spektakli „Boga o taką moc prosimy”.

Podobnie wytrwały był Piotr Szczepanik i wielu, wielu innych twórców tego czasu.

**Malgorzata Zaremba**

## Nagrody Kulturalne Solidarności

Nagrody w niezależnym życiu kulturalnym nie były pomysłem „Solidarności”. Choć te są najbardziej znane. Warto jednak przypomnieć, że nagrody za twórczość niezależną, niezależne gremia przyznawały już w drugiej połowie lat 70. (nagrada „Zapisu”, nagroda mec. Stanisława Szczuki). Także w latach 80. istniały inne nagrody, w tym znana i ceniona nagroda Dziennikarzy Niezależnych.

Nagrodę Kulturalną Solidarności przyznawało TKK na wniosek Zespołu ds. Kultury a potem Komitetu Kultury Niezależnej.

Nagrody przyznawano od roku 1983, pierwsza przyznana została nietypowo, bo za lata 1981-82. Kolejne, ze rok poprzedzający. Warto wspomnieć osoby i instytucje, które nagrody otrzymały (nie jest to pełna lista): Ryszard Bugajski, Jerzy Jarocki, Krzysztof Kieślowski, Marek Nowakowski, Andrzej Piekutowski, Jan Polkowski, Janusz Zaorski, Zbigniew Zapasiewicz, Lech Bądkowski, Tomasz Jastrun, Jan Krzysztof Kelus, Andrzej Szczepkowski, Teatr Ósmego Dnia, redakcja pisma „Arka”, Janusz Bogucki, Andrzej Brzozowski, Przemysław Gintrowski, Zbigniew Herbert, Łukasz Korolkiewicz, Bohdan Krasniewski, wydawnictwo „Kraąg”, Jan Józef Lipski, Zygmunt Mycielski, Witold Lutosławski, Adam Michnik, Marek Sapetto, Wiktor Woroszyński i Stefania Woytowicz, Stefan Bratkowski, Adam Bujak, Erazm Ciołek, Ewa Dałkowska i Zbigniew Zapasiewicz, Tadeusz Kaczyński, Jerzy Kalina, Krzysztof Krauze, red.gazety mówionej „NaGłos”, Jerzy Radziwiłowicz, Jarosław Marek Rymkiewicz, Wiesław Saniewski, Wanda Szaad, Małgorzata Szejnert i Tomasz Zalewski, Andrzej Titkow, Wiesław Wodyk, „Zespół 4R” (J.Fedorowicz i współpracownicy), Jan Bokiewicz, Krzysztof Knittel, Władysław Kopaliński, Krystyna Kersten, Hanna Krall, kwartalnik „Krytyka”, Tadeusz Łomnicki, Marcel Łoziński, Jacek Petrycki, zespół Nie Samym Teatrem, wyd. NOWA, Kazimierz Podlaski, Marek Rostworowski, Jerzy Tchorzewski, Teatr Domowy, Tomasz Tomaszewski, Teresa Torciańska, Jacek Waltoś, Jerzy Bereś, Maciej Bieniasz, Jacek Bocheński, Waldemar Frydrych, Henryk Mikołaj Górecki, Marek Grzesiński, Julia Hartwig, Alina Kowalczykowa, Waldemar Krzystek, Zygmunt Kubiak, Łukasz Socha (Maria Turlejska), Biblioteka Kwartalnika Politycznego „Krytyka”, NOWA, Jan Józef Szczepański, Wisława Szymborska, Jacek Krzysztof Zieliński. Zebrat: js.

Nakładem Fundacji Gazety Podlaskiej im. prof. T. Kłopotowskiego w Siedlcach, ukazała się książka „Dlaczego wyszło to nam inaczej - czyli Polska i Solidarność widziana po latach”. Polecamy.

# dni wolnego słowa

Sokołów Podlaski,  
2-3 czerwca 2005

2 czerwca – spotkanie Mirosława Chojeckiego z młodzieżą.

3 czerwca koncert Stanisława Klawego i grupy bluesowej „Bluszcz”.

Warszawa,  
4 – 11 czerwca 2005

Tegoroczne Dni Wolnego Słowa będą nieco mniej rozbudowane, niż planowaliśmy. Powodem jest mniejsza pomoc ze strony władz Warszawy, niż mieliśmy na to nadzieję. No ale nadzieje mieliśmy znaczące...

Do zainstalowania tablicy upamiętniającej działalność, w latach siedemdziesiątych, prowadzonego przez śp. Annę Erdman i Tadeusza Walendowskiego Salonu Walendowskich, będącego instytucją ówczesnej opozycji demokratycznej, brakuje nam jeszcze tylko jednego zezwolenia. Dlatego mamy podstawy, by wierzyć, że 4 czerwca o godz. 10.30 odbędzie się uroczyste jej odsłonięcie na ścianie kamienicy przy ul. Rakowieckiej 1 (bezpośrednio przy Puławskiej).

Pod adresem [www.sws.org.pl](http://www.sws.org.pl) w dziale „co zrobiliśmy” znajduje się lista osób, które sfinansowały koszty materiałowe dzieła wybitnego rzeźbiarza Krzysztofa Bednarskiego.

\*\*\*\*\*

W tym samym dniu, tj. 4 czerwca od godz. 12.00 do godz. 16.30 w Domu Kultury Śródmieście przy ul. Smolnej 9 (wejście od Alej Jeruzolimskich) odbędzie się pokaz znakomitych filmów dokumental-

nych poświęconych dziejom opozycji demokratycznej.

O godz. 17.30 w okolicach granitowej Trybuny Honorowej Peerelu przy Pl. Defilad (między Marszałkowską a PKiN) odbędzie się SZTURM TRYBUNY – happening organizowany przez Śródmiejski Dom Kultury, a tak konkretnie – przez naszych Przyjaciół (i członków SWS): Małgorzatę Bocheńską i Andrzeja Tadeusza Kijowskiego. Informacja prasowa o tym wydarzeniu znajduje się poniżej.

O godz. 19.30 w ogrodach Frascati (nieopodal gmachu Sejmu), na nowej scenie plenerowej Śródmiejskiego Domu Kultury w Warszawie odbędzie się Koncert Bardów, a po nim doroczne SPOTKANIE PO LATACH. Zapewniamy zakąski i napoje chłodzące, piwo będzie można nabywać po niskiej cenie, zaś amatorzy mocniejszych trunków będą musieli przypomnieć sobie praktyki studniówkowe, he, he...

Nadto przewidziane jest otwarcie wystawy dzieł plastycznych powstałych przed 1989 rokiem, odnoszących się do problematyki walki z komunizmem.

Także we współpracy ze Śródmiejskim Domem Kultury oraz z warszawskim Oddziałem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, w terminie, o którym będziemy informować osobno, w Ogrodach Frascati odbędzie się Wieczór Poezji

Dokładniejsze informacje o terminach i przebiegu wszystkich uroczystości na naszej stronie [www.sws.org.pl](http://www.sws.org.pl)

11 czerwca 2005

Konferencja „Kultura niezależna w PRL”

## Informacja o uroczystościach organizowanych 4 czerwca 2005r. przez Śródmiejski Dom Kultury

„Niech wstąpi duch Twój na ziemię...na tę ziemię” słowa Ojca Świętego Jana Pawła II z pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny stają się dzisiaj ważnym cytatem, przywołującym znaczące daty i fakty historyczne.

Data 4 czerwca 89, dzień zwycięstwa całej formacji opozycji demokratycznej, dzień w którym faktycznie „obalono komunizm”, otworzyło drogę do zwalenia muru berlińskiego, zlikwidowania pojałtańskiego porządku i wkroczenia na drogę zjednoczenia Europy, ten dzień będący świadectwem bezprecedensowej roli Polski w tym procesie – ulega zapomnieniu!

To trzeba zmienić!

4 czerwca 2005 roku poprzez działania artystyczne Teatru Makata, Klinika Lalek z Wolimierza i Znaku z Gdańska i Ra-

dosława Ochnio przeniesiemy się do czasów opozycji demokratycznej w Polsce, do nastroju rewolucji przełomu lat 80-tych. Czasu strachu i nadziei.

Dom Kultury Śródmieście zaprasza wszystkich przyjaciół SOLIDARNOŚCI na happening artystyczny pod tytułem „4 czerwiec 89 Wybraliśmy Wygraliśmy” oraz koncert zespołu VooVoo.

Miejsce Imprezy: Plac Defilad przed Pałacem Kultury i Nauki

Program Imprezy: 4 czerwiec 89 Wybraliśmy Wygraliśmy. 17.30 – Początek wydarzenia – PERFORMANCE pod hasłem 4 czerwiec – (aktorzy i animatorzy przebrani za robotników i stoczniovców” zdobędą trybunę

18.25 – Koncert VooVoo

**Wszelkie formalne informacje o Stowarzyszeniu Wolnego Słowa można wyszukać na stronie [www.sws.org.pl](http://www.sws.org.pl) pod ikonką w pasku po lewej stronie: SWS**

Wiele osób, które wypełniły Deklaracje Członkowskie SWS 4 czerwca 2003 r. podczas Dni Wolnego Słowa nie odszuka swych nazwisk wśród członków Stowarzyszenia. Dziś, po dwóch latach, wypada się przyznać – w ogólnym rozgardiaszu zabawowym część złożonych wówczas deklaracji diabeł ogonem przykrył i tyle... Wszyscy poszkodowani mogą, a mocno do tego zachęcamy, wypełnić Deklaracje elektronicznie schowane w dziale 'SWS', lub pisemnie, podczas Koncertu Bardów. Dotyczy to także wszystkich tych osób – dawnych działaczy opozycji i podmiemian i sympatyków tego środowiska, które dotychczas naszej deklaracji nie wypełniły i cierpią, bo oczywiście nie są członkami SWS!

Członków zaś zachęcamy do sięgnięcia pamięcią celem przypomnienia sobie, czy wystali już na konto SWS składkę, której wysokość sami przecież zadeklarowali!

Adres: ul. Wilcza 12c, 00-532 Warszawa, Nr KRS: 000195433

Nr konta: BGŻ S.A. 64 2030 0045 1110 0000 0083 4220 (wpłaty prosimy opatrywać dopiskiem 'składka' lub 'datek') – częściowo wypełniony, gotowy do druku blankiet wpłaty znajduje się tutaj

Adres e-mail: [sws@sws.org.pl](mailto:sws@sws.org.pl)

